Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) | ŁÓDŹ, SOBOTA, 24 CZERWCA 1950 ROKU | Nr 172

Włókniarze Czerwonej Łodzi

podejmują apel kolejarzy z Tarnowskich Gór

Zwiększoną wydajnością i produkcją, walką o jakość i oszczędność, przechodząc na obsługę większej ilości maszyn — walczyć będziemy o pokój

Dopiero co rozległ się apel kolejarzy parowozowni Łódź-Kaliska, wzywających do Czynu Lipcowego, a już odpowiedzieli im łódzcy włókniarze.

Prędzej i lepiej wykonywać plany produkcyjne — oto ich hasło. Oszczędniej i wydajniej pracować, rozwijać współzawodnictwo, rozszerzać ruch wielowarsztatowości — oto nowe elementy Czynu Lipcowego włókniarzy.

Załoga PZPB im. Józefa Stalina deklaruje swój czyn

Podchwyciła apel załoga PZPB im. Józefa Stalina. Jak iskra elektryczna obiegła całe olbrzymie zakłady jedna myśl; wykonaliśmy zobowiązania pierwszomajowe — złożymy na 22 lipca naszej Ojczyźnie, naszej klasie robotniczej — nowy podarek, nową ponadplanową produkcję, ponadplanową przędzę, materiały, miliony zaoszczędzonych złotych.

Na wszystkich oddziałach odbyły się masówki. W tkalniach, w przędzalniach, w wykończalni, robotnicy Stalinowskich Zakładów radzili nad tym, jak najgodniej uczcić Święto Odrodzenia. Nie radzili długo. Każdy wystąpił z czym mógł.

Na terenie „G" zebrało się kilkuset robotników w świetlicy zakładu. Tow. Piekarska przypomniała zebranym, jaką to rocznicę obchodzić będziemy niezadługo. Mówiła o bohaterskiej Armii Czerwonej, która wyzwoliła nasz kraj od całkowitej zagłady. Mówiła o potężnym froncie pokoju, który pod przewodnictwem Związku Radzieckiego walczy z podżegaczami wojennymi. Wielki udział w tej walce przypada polskim robotnikom. Przez wzmożoną produkcję, szybszą rozbudowę kraju umocnimy, utrwalimy pokój.

Ta myśl przewijała się we wszystkich wypowiedziach przodowników pracy, kierowników oddziałów, składających zobowiązania lipcowe.

Przyśpieszymy wykonanie naszych planów

— Ja, Maria Syta, rozumiejąc wiekopomne znaczenie uchwalenia Manifestu PKWN, pragnąc wziąć czynny udział w walce o pokój, zobowiązuję się podnieść wykonanie mej bazy o 5 proc. — deklaruje młoda tkaczka z tkalni żakardowej.

Po niej wstępują na trybunę — Stefan Sosnowski, Krystyna Chojnacka, Honorata Galas. Zebrani witają ich gorącymi oklaskami. „Niech żyją przodownicy pracy! Niech żyje współzawodnictwo! Niech żyje Czyn Lipcowy!" — woła cała sala. Z zapartym tchem przysłuchują się robotnicy zobowiązaniom poszczególnych oddziałów. Sami wypracowali te zobowiązania, ale mimo to, jakże miło usłyszeć słowa, że przed terminem wykonają swe plany produkcyjne.

PRZĘDZALNIA CIENKA przyśpieszy wykonanie planu rocznego do 30 listopada br., dając dodatkową produkcję wartości 67 milionów złotych. Do dnia 22 lipca załoga da państwu ponad plan produkcję wartości 10,5 miliona złotych oraz podniesie jakość przędzy.

„OTO NASZA ODPOWIEDŹ PODŻEGACZOM WOJENNYM"! — zrywają się okrzyki na sali.

PRZĘDZALNIA ODPADKOWA wykona plan roczny do dnia 11 grudnia, dając ponad plan produkcję na sumę około 9 miln. zł. Do dnia 22 lipca wyprodukujemy o 17 tys. kg. wątku więcej ponad podjęte już zobowiązania — składają swój meldunek przedstawiciele „Odpadkowej".

— Uruchomimy zespół zgrzeblarek do dnia 21 lipca, skracając czas remontu o 3 tygodnie.

— „Niech żyje polska klasa robotnicza! Niech żyje nasz Wódz i Nauczyciel Towarzysz Stalin! Niech żyje Towarzysz Bierut!" — rozlegają się coraz mocniejsze, coraz potężniejsze głosy.

„Naszą bronią w walce o pokój — jest praca"

W TKALNI NOWEJ kto mógł tylko, stawił się na masówkę. Przecież tkalnia zawsze dotrzymywała kroku, wykonywała na czas swe zobowiązania. Wśród ogólnego entuzjazmu, wśród rozlegających się bez przerwy gromkich okrzyków, wśród oklasków, padały słowa mówiące o zdecydowanej woli obrony pokoju, o przywiązaniu i miłości do Związku Radzieckiego i jego Wodza.

Na Czyn Lipcowy podjęli tkacze następujące zobowiązania: podnieść jakość tkanin o 5 proc., co da do 21 lipca oszczędności na sumę około 2 milionów zł. Zmniejszyć odpadki o 1,5 proc., dając w ten sposób ponad 1 milion zł. oszczędności. Założyć aparaty lamelkowe na 2500 krosnach, wymalować oddział przygotowawczy, przewlekalnię, salę II, magazyny, uporządkować teren zakładów.

— Do 22 lipca podniesiemy o 5 proc. jakość towarów gotowych. Zmniejszymy do 6 proc. odsetek braków. Usuniemy wszystkie maszyny, przeznaczone na złom.

— Zobowiązujemy się intensywniej szkolić nowe kadry, żeby jak najszybciej uzupełnić brakujące nam siły produkcyjne — brzmi zobowiązanie

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Delegacja chłopów polskich

powróciła z wycieczki do Związku Radzieckiego

WARSZAWA (PAP). — 23 bm. powróciła do kraju ze Związku Radzieckiego 230-osobowa delegacja chłopów polskich, na czele której stali zastępca członka KC PZPR — poseł Edmund Pszczółkowski oraz wiceminister rolnictwa — Lucjusz Domański. Delegacja zwiedzała w ciągu miesiąca Związek Radziecki. Uczestnikom wycieczki od granicy polsko - radzieckiej towarzyszyli wiceminister oświaty — Klimaszewski oraz przedstawiciel KC PZPR — Klecha.

Na dworcu Gdańskim w Warszawie delegację chłopów powitali w imieniu rządu: wicepremier Hilary Chełchowski i minister Rolnictwa i R. R. — Jan Dąb - Kocioł oraz przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, związków zawodowych oraz organizacji społecznych. Przybyły również liczne delegacje robotników warszawskich zakładów pracy, delegacje ze spółdzielni produkcyjnych oraz delegacje chłopów woj. warszawskiego.

Zebrani zgotowali przyjezdnym owacyjne przyjęcie, manifestując gorąco na cześć wieczystej przyjaźni polsko - radzieckiej, kołchoźników radzieckich, długo brzmiały okrzyki na cześć wodza międzynarodowego proletariatu — Józefa Stalina.

W godzinach popołudniowych odbyło się w sali rady państwa zebranie sprawozdawcze, na które przybył, entuzjastycznie witany — Prezydent R. P. Bolesław Bierut. Obecni byli również członkowie Rady Państwa z marszałkiem Kowalskim i członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem na czele.

W zebraniu wziął udział charge d'affaires a. i. ZSRR — D. I. Zaikin.

(Obszerne sprawozdanie podamy jutro).

Wykonaliśmy

półroczne plany produkcyjne!

Załoga **PZPW im. A. Struga** (PZPW Nr 37) melduje, że wykonała plan za I półrocze:

w przędzy zgrzebnej dnia 14 czerwca; w tkaninie surowej dnia 13 czerwca; w tkaninie gotowej dnia 9 czerwca, przy jednoczesnym **przekroczeniu planu jakościowego o 2,4 proc.**

* * *

Załoga **w PZPW im. Gwardii Ludowej** (PZPW Nr 4) wykonała przed terminem swój półroczny plan produkcyjny. Najlepiej wywiązał się oddział pralni, kończąc plan 18 dni przed terminem.

* * *

Centralny Zarząd Przemysłu Gumowego i Tworzyw Sztucznych wykonał półroczny plan produkcyjny pod względem ilości i wartości w dniu 21 bm.

Polityka pokoju łączy

Czechosłowację i Niemiecką Republikę Demokratyczną

Komunikat o rozmowach praskich

PRAGA (PAP) — W piątek wieczorem ogłoszony został w Pradze komunikat następującej treści:

W dniach od 21 do 23 czerwca 1950 roku, między delegacjami Tymczasowego Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Rządu Czechosłowackiego toczyły się rokowania, mające na celu zachowanie i ugruntowanie pokoju oraz wzmocnienie przyjaznych stosunków w interesie obu krajów.

Uzgodniono tekst wspólnej deklaracji, która precyzuje politykę obu państw, zmierzającą do utrzymania i ugruntowania pokoju, a która stwierdza, że **pomiędzy obu krajami nie ma żadnych kwestii spornych lub pozostających w zawieszeniu i że sprawa dokonanego przesiedlenia Niemców z Republiki Czechosłowackiej została załatwiona w sposób trwały, słuszny i ostateczny.**

W toku rokowań wymieniono informacje w sprawie planów 5-letnich w obu krajach i **obie strony zadeklarowały swą wolę zawarcia 5-letniego układu handlowego, który będzie przedmiotem rokowań podczas najbliższych miesięcy.** W dziedzinie ekonomicznej zawarto również umowę w sprawie współpracy technicznej i naukowej, przewidującą wzajemną pomoc techniczną i wykorzystanie wspólnych doświadczeń.

Podpisano dalej umowę w sprawie **kredytu krótkoterminowego dla Niemieckiej Republiki Demokratycznej** za dostawy pewnych towarów poza **ramami istniejącego układu handlowego.** Podpisany został również protokół w sprawie wzajemnego finansowania rozrachunków, wynikających ze stosunków natury niehandlowej. Postanowiono wreszcie zgodnie, że zagadnienie przejść granicznych i małego ruchu granicznego zostanie uregulowane w przeciągu 2-ch miesięcy.

Rokowania prowadzone były w jak najbardziej przyjaznym duchu.

Komunikat wymienia następnie sygnatariuszy poszczególnych umów — z premierem Zapotockym w imieniu Czechosłowacji i wicepremierem Ulbrichtem w imieniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na czele oraz opisuje przebieg wizyty delegacji rządowej NRD.

Delegacja rządu NRD odwiedziła premiera Zapotocky'ego na zaproszenie czechosłowackich związków zawodowych. Delegacja była obecna w zakładach przemysłowych CKD, przy czym spotkała się z robotnikami. Goście niemieccy udali się również do Lidic, gdzie złożyli wieńce na grobie ofiar hitleryzmu.

Delegacja opuściła Republikę Czechosłowacką w piątek po południu.

Oświadczenie Episkopatu

w sprawie akcji obrony pokoju

WARSZAWA (PAP). — Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, Sekretarz Episkopatu, złożył w dniu 22 bm. na ręce dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań — Antoniego Bidy, oświadczenie następującej treści:

Ks. biskup dr Zygmunt Choromański, Sekretarz Episkopatu, został upoważniony do złożenia następującego oświadczenia w imieniu Episkopatu:

Do Apelu Sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową, zapoczątkowaną, zbieraniem podpisów pod Apelem.

Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady.

Warszawa, dnia 22 czerwca 1950 r.

Ks. biskup dr Z. Choromański
Sekretarz Episkopatu

Po deklaracji Episkopatu

Naród polski wyraził swój stosunek do Apelu Sztokholmskiego 18 milionami podpisów. Dni zbierania podpisów były dniami wzmożonej aktywności politycznej naszego narodu w walce o pokój. W kampanii podpisowej naród nasz dał dowód, jak bardzo jest zjednoczony w walce z podżegaczami wojennymi i ich pomocnikami. Wśród 18 milionów Polaków, którzy podpisali Apel Pokoju znalazła się również ogromna większość księży katolickich. Księża ci dali w ten sposób wyraz swej chęci walczenia wraz z całym narodem o pokój i przeciwstawienia się zakusom podżegaczy wojennych.

Po tym, jak naród zamanifestował swą wolę za pokojem i przeciwko podżegaczom wojennym, choć z opóźnieniem zabrali głos i biskupi, w imieniu których sekretarz episkopatu, ks. biskup Choromański złożył oświadczenie, ogłoszone w dzisiejszym numerze naszej gazety.

Jednakże oświadczenie episkopatu o pozytywnym ustosunkowaniu się do Apelu Sztokholmskiego i o popieraniu akcji pokojowej, zapoczątkowanej zbieraniem podpisów pod Apelem nie jest jeszcze tym samym — czym jest złożenie podpisów. Spodziewamy się, mamy prawo się spodziewać, że po złożeniu oświadczenia biskupi wyciągną z niego wszystkie wnioski, a więc, że sami podpiszą Apel Sztokholmski i że wezwą księży, którzy dotychczas nie podpisali Apelu do tego, aby pod Apelem Pokoju położyli swe podpisy.

Spodziewamy się również, że w myśl oświadczenia episkopatu oraz w myśl umowy kwietniowej **biskupi wyciągną konsekwencje** w stosunku do podległych im duchownych, którzy dotychczas aktywnie występowali przeciwko walce o pokój i przeciwko Apelowi Sztokholmskiemu, za którym opowiedział się cały naród.

Witamy II Miejską Konferencję

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Rok minął od chwili zakończenia obrad przez I Miejską Konferencję łódzkiej organizacji PZPR.

Miniony rok, dzielący nas od tej chwili, był okresem nowych wielkich osiągnięć ideologicznych, politycznych, produkcyjnych i organizacyjnych łódzkiej organizacji partyjnej na drodze, wiodącej kraj nasz do socjalizmu.

II Konferencja Miejska rozpoczynając dziś swe obrady podsumuje te osiągnięcia, podda samokrytycznemu przeglądowi braki i niedociągnięcia, które na przestrzeni ubiegłego roku wystąpiły w pracy łódzkiej organizacji.

II Konferencja Miejska w szczególności oceni na ile zrealizowane zostały na terenie Łodzi historyczne uchwały Listopadowego Plenum KC oraz na ile przyswojone i realizowane są w praktyce doniosłe uchwały IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

Postępując w myśl nauk naszego Wielkiego Nauczyciela Towarzysza Stalina, drogą głębokiej krytyki i samokrytyki wniknie ona niewątpliwe w przyczyny wyłaniających się przed nami przeszkód i trudności po to, byśmy w przyszłości nauczyli się je omijać i przezwyciężać.

W szczególności poddane zostaną na pewno drobiazgowej i twórczej analizie takie węzłowe kwestie jak regulowanie składu socjalnego organizacji partyjnej, ostateczne podsumowanie wyników wyborów do władz partyjnych, zagadnienie stylu pracy poszczególnych naszych ogniw partyjnych i związkowych, praca na odcinku młodzieżowym i kobiecym, sprawa wzmacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i udzielania większej pomocy wsi naszej kroczącej do socjalizmu, zagadnienie walki o wykonanie Planu Sześcioletniego — planu budowy socjalizmu w Polsce, wyniki i doświadczenia zdobyte w prowadzonej przez nas walce o pokój.

Najwięcej uwagi poświęci zapewne Konferencja tym problemom, które przed całą naszą Partią postawiło IV Plenum, a więc przede wszystkim zagadnieniom związanym z właściwym poznawaniem, doborem, wychowywaniem, wysuwaniem, rozstawianiem i doszkalaniem nowych kadr.

Uchwały IV Plenum mają szczególne znaczenie dla Łodzi, będącej jednym z najpoważniejszych skupisk polskiej klasy robotniczej, posiadającej jedną z najbardziej bojowych organizacji partyjnych w kraju, o wielkich tradycjach rewolucyjnych, o bardzo zwartym i silnym trzonie kadrowo - proletariackim.

W walce o Plan Sześcioletni, w walce o pokój w wielkich bojach klasowych, które czekają nas na drodze do socjalizmu, szczególnie ważną rolę odegrają nasze kadry partyjne, wymagające ustawicznie ideologicznego i liczebnego ich umacniania.

W walce o dobre i szybkie wyszkolenie nowych kadr, ogromną rolę musi odegrać i odegra organizacja łódzka.

O tych wszystkich doniosłych sprawach partyjnych i państwowych, politycznych, społecznych i gospodarczych, będą dziś i jutro radzić towarzysze delegaci wybrani na konferencjach jedenastu dzielnic łódzkich.

* * *

Towarzysze delegaci! Witamy was serdecznie w dniu II Konferencji Miejskiej PZPR.

Witamy Was — towarzyszki i towarzyszy, przodowników pracy, racjonalizatorów, działaczy partyjnych i funkcjonariuszy państwowych, którzy obdarzeni zostaliście najbardziej zaszczytnym mandatem jaki członek Partii może zdobyć — zaufaniem swoich macierzystych organizacji partyjnych.

Witamy Was gorąco nie tylko w imieniu własnym ale i w imieniu Robotniczej Czerwonej Łodzi.

Witamy Was w imieniu setek tysięcy ludzi pracy naszego miasta, którzy w Waszych obradach pokładają wielkie nadzieje i życzą Wam owocnej pracy w walce o dobro łódzkiej klasy robotniczej, o dobro Polski, o pokój, o Socjalizm.

W. L.

W dniach 24 i 25 czerwca br. w sali „Ogniska" przy ul. Moniuszki 4a

odbędzie się

II Konferencja Miejska

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w sobotę 24 bm. o godzinie 10

Towarzysze delegaci i zaproszeni winni przybyć na Konferencję wcześniej dla załatwienia formalności

KOMITET ŁÓDZKI
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Dni triumfu narodu radzieckiego

W 5 rocznicę Defilady Zwyciestwa i nadania tytułu Generalissimusa Towarzyszowi Józefowi Stalinowi

W pamięci narodu radzieckiego pozostaną na zawsze historyczne dni czerwca 1945 roku, kiedy to na Placu Czerwonym w Moskwie odbyła się Defilada Zwycięstwa.

Dnia 24 czerwca przed Mauzoleum Lenina przedefilowali, w zwartym szyku żołnierze Armii Radzieckiej, delegaci wszystkich frontów, bohaterowie niedawnych bitew. Szli szeregowi, którzy wznieśli się na prawdziwe wyżyny bohaterstwa, szli dowódcy, którzy stworzyli wspaniałe wzory strategii wojennej. Szli ludzie, odznaczający się szaleńczą odwagą, ludzie, którzy dali dowody mistrzostwa w sztuce wojennej, godni wychowankowie Wielkiego Stalina.

Tego pamiętnego dnia naród radziecki składał hołd wielkim zasługom Armii Radzieckiej, jej bohaterskim czynom.

Zwycięstwo nad Niemcami hitlerowskimi nie było rzeczą łatwą; droga do zwycięstwa była ciernista, najeżona trudnościami. Ale ludzie radzieccy żywili niezachwianą wiarę w zwycięstwo swej słusznej sprawy. Bohaterskie zmagania Armii Radzieckiej na froncie, bohaterska praca narodu radzieckiego na zapleczu nie poszły na marne: owocem ich było zwycięstwo.

Dla upamiętnienia tego historycznego zwycięstwa odbyła się, na rozkaz Naczelnego Wodza Armii Radzieckiej, Józefa Stalina, Defilada Zwycięstwa, w której wzięły udział pułki, reprezentujące wszystkie fronty Wielkiej Wojny Narodowej.

Rewia Zycięstwa była podsumowaniem czynów bojowych Armii Radzieckiej z okresu Wielkiej Wojny Narodowej. Podczas rewii Armia Radziecka stanęła przed światem w całym blasku niedoścignionego mistrzostwa wojennego, w całej okazałości swej potęgi. Rewia Zwycięstwa zamanifestowała gotowość bojową radzieckich sił zbrojnych, zdecydowanych stać na straży wielkich socjalistycznych osiągnięć narodu radzieckiego, zdecydowanych w każdej chwili stanąć w obronie interesów swego kraju. Była to rewia potęgi nie tylko sił zbrojnych ZSRR, lecz i całego narodu radzieckiego, który pracował niezmordowanie, by uzbroić swą armię w doskonały sprzęt techniczny, zaopatrzyć w umundurowanie i żywność.

Dnia 25 czerwca rząd radziecki wydał w Wielkim Pałacu Kremlowskim przyjęcie na cześć uczestników Rewii Zwycięstwa. Zebrali się tu, okryci chwałą, dowódcy frontów i armii, bohaterowie Związku Radzieckiego, uczestnicy historycznych walk. Przybyli tu również żołnierze, którzy zatknęli sztandar zwycięstwa nad Reichstagiem.

Na przyjęciu byli obecni członkowie rządu radzieckiego i Komitetu Centralnego WKP (b), wielu najlepszych synów narodu radzieckiego, którzy z honorem zdali egzamin wojny, stawili czoło wszelkim trudnościom.

Wódz narodu radzieckiego, Józef Stalin, wygłosił do zebranych przemówienie i wzniósł toast za zdrowie milionów prostych ludzi.

— „Nie myślcie, że powiem coś niezwykłego — oświadczył towarzysz Stalin — wznoszę najprostszy, zwykły toast... wznoszę toast za ludzi prostych, zwykłych, skromnych, za „śrubki", utrzymujące w stanie aktywności nasz wielki mechanizm państwowy we wszystkich gałęziach nauki, gospodarki i wojskowości".

Te słowa mądrego wodza i genialnego stratega wzbudziły uczucie dumy i głębokiej satysfakcji w sercach wszystkich ludzi radzieckich. Słowa Stalina były wyrazem Jego głębokiego szacunku dla narodu radzieckiego. Słowa Stalina głosiły chwałę prostych ludzi radzieckich, całego narodu radzieckiego, którego czyny zdobyły mu miano narodu-bohatera.

Świętując dzień zwycięstwa, ojczyzna radziecka uwieńczyła laurem czoło prostego, radzieckiego człowieka, wychowanego przez partię Lenina-Stalina, człowieka, który podczas wielkiej próby okazał się prawdziwym patriotą, prawdziwym bohaterem.

Z uczuciem ogromnej radości powitał naród radziecki dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 26 czerwca o nadaniu wodzowi narodu, Józefowi Stalinowi, tytułu Bohatera Związku Radzieckiego i odznaczeniu Go po raz drugi orderem Zwycięstwa, jak również dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 27 czerwca o nadaniu Józefowi Stalinowi najwyższego tytułu wojskowego — tytułu Generalissimusa Związku Radzieckiego.

W dekretach tych znalazła wyraz jednomyślna wola mas ludowych ZSRR, ich miłość dla Józefa Stalina, ich wdzięczność i podziw dla wielkiego wodza i nauczyciela, genialnego stratega, promotora i organizatora historycznych zwycięstw na światową skalę.

Kronika Wielkiej Wojny Narodowej zawiera niezliczone przykłady triumfu strategii stalinowskiej, przykłady realizacji śmiałych, głęboko uzasadnionych i przemyślanych planów Naczelnego Wodza Armii Radzieckiej. Wszystkie operacje frontów, od Morza Barenza do Morza Czarnego, były skoordynowane w ramach jednego planu i podporządkowane jednemu celowi. Historia wojen nie znała dotychczas wypadku, aby jeden wódz kierował tak olbrzymią masą sił zbrojnych na tak olbrzymich przestrzeniach. Historia nie znała dotychczas wypadku, aby w tak krótkim stosunkowo czasie osiągnięto tak wspaniałe wyniki wojskowe i polityczne.

Stalinowska nauka wojenna, ucieleśniona w gigantycznych doświadczeniach Wielkiej Wojny Narodowej, stanowi również i na przyszłość rękojmię naszej niezwyciężonej siły.

Imię Stalina, to symbol wielkości narodu radzieckiego, bowiem tak genialnego wodza i stratega mógł wydać jedynie naród wielki, naród, któremu przyświecają najszlachetniejsze idee.

Imię Stalina to symbol wielkości partii bolszewickiej, tylko bowiem partia nierozerwalnie związana z narodem i bezgranicznie mu oddana, mogła wydać człowieka, który w bojach o szczęście ludu zna tylko jedną drogę — drogę do zwycięstwa.

„Stalin i zwycięstwo — to jedno. Gdzie Stalin, tam zwycięstwo" — mówi naród radziecki.

W dniu 5 rocznicy Defilady Zwycięstwa oraz przyznania Józefowi Stalinowi najwyższego tytułu wojskowego — tytułu Generalissimusa — naród radziecki, w zgodnym porywie miłości i wdzięczności, głosi chwałę swego wielkiego wodza i genialnego nauczyciela. W te dni ludzi radzieckich napawa dumą świadomość, że żyją w epoce Stalina, którego niestrudzona działalność wiedzie kraj drogą do komunizmu.

Są to również dni triumfu całej postępowej ludzkości. Spojrzenia narodów całego świata zwracają się w stronę wielkiego przyjaciela i nauczyciela, Józefa Stalina. Narody całego świata składają hołd wielkiemu dowódcy, który ocalił cywilizację od zagłady, która groziła z rąk bandytów faszystowskich.

Narody całego świata widzą na własne oczy, z jak nieugiętą siłą i przenikliwością kieruje Stalin polityką zagraniczną ZSRR w okresie powojennym, walcząc o pokój i bezpieczeństwo narodów, zarówno wielkich, jak i małych. Masy pracujące krajów kapitalistycznych i kolonialnych widzą w osobie towarzysza Stalina wytrwałego orędownika pokoju, obrońcę żywotnych interesów narodów całego świata.

Szczególną miłością i wdzięcznością darzą Stalina masy pracujące krajów demokracji ludowej. Jest to zupełnie zrozumiałe, bowiem Związek Radziecki, pod wodzą towarzysza Stalina, wyzwolił te narody spod jarzma faszystowskich ciemiężców, spod jarzma kapitalistów i obszarników, bowiem Związek Radziecki, pod kierownictwem towarzysza Stalina, okazuje tym narodom bezinteresowną, bratnią pomoc w dziele przebudowy gospodarczej i kulturalnej kraju, w dziele budowy podstaw socjalizmu.

Imię Stalina jest drogie sercu wszystkich prostych ludzi całego świata. Imię Stalina — to symbol zwycięstwa sił pokoju nad siłami reakcji.

Piąty dzień procesu

NSZ-owskiej bandy morderców

WARSZAWA (PAP). — Tragiczne wspomnienia krwawych zbrodni oskarżonych dokonanych na północnych terenach województwa warszawskiego podczas okupacji i po wyzwoleniu, odżyły w zeznaniach licznych **świadków, którzy przesłuchani zostali przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie, w piątym dniu procesu bandy terrorystycznej.**

Kontynuując swe zeznania, zaczęte dnia poprzedniego osk. Stryjewski mówił o swych stosunkach z osk. Bronarskim, który posiadał kontakty z zagranicą. Omawiając dalsze napady na funkcjonariuszy MO, ORMO, UB, oraz działaczy PPR, Stryjewski powołuje się na usłyszane zdanie szefa informacji „jakiegoś kleryka", **który nakazywał bezlitośnie mordować wszystkich komunistów. Oddział, do którego należał osk. Stryjewski, a którego dowódcą był Franciszek Majewski, pseud. „Słony", liczył w 1946 roku ok. 200 osób. Oskarżony tłumaczy się wykrętnie, że wszelkie rozkazy likwidacji przychodziły z góry i wykonywane były w większości wypadków przez Boguszewskiego.**

Na pytanie prokuratora czy oskarżony słyszał o jakimkolwiek zakazie dokonywania akcji zbrojnych, Stryjewski odpowiada, że takiego rozkazu nigdy nie było. Działalnością bandy kierował oskarżony Bronarski.

Prokurator: Co groziło oskarżonemu, gdyby nie wykonał rozkazu?

Osk.: Zostałbym rozstrzelany przez Bronarskiego lub „Słonego".

Prokurator: Czy były przeprowadzane rozmowy na temat ujawniania się?

Osk.: Rozkazy przychodzące z góry brzmiały wyraźnie: **„nie wolno się ujawniać".** W rozmowach osk. Bronarski namawiał do dalszej konspiracji.

Charakterystyczny jest, odczytany przez rzecznika oskarżenia, dokument z archiwum bandy, w którym podwładni osk. Stryjewskiego **zarzucają mu „nieuczciwość" przy podziale zagrabionych pieniędzy.**

Jako pierwszy świadek zeznaje Jakub Krajewski, poseł na Sejm R. P., działacz PPR i oficer Armii Ludowej.

Jak wynika z wyjaśnień złożonych przed Sądem, zadaniem świadka Krajewskiego, działającego na terenach powiatu płockiego, sierpeckiego, lipnowskiego i innych, była rozbudowanie istniejących tam komórek AL. W tym celu za pośrednictwem niejakiego Grewkowicza wszedł w kontakt z komendantem A. L. gminy Brudzeń - Winowskim (był on, jak wiadomo, „wtyczka" z ramienia AK). W roku 1944 zginął Winowski w tajemniczy sposób zamordowany przez Niemców. Funkcję komendanta A. L. gm. Brudzeń objął osk. Przybyłowski.

W listopadzie 1944 r. w gm. Wólka odbyła się narada sztabu Armii Ludowej, w której udział wzięło kilku oficerów radzieckich. W tym samym dniu miało miejsce posiedzenie komitetu powiatowego PPR na powiat Sierpc, w zabudowaniach oddalonych o około kilometr od miejsca narady sztabu AL. Do ochrony posiedzenia sztabu wyznaczony został osk. Przybyłowski oraz niejaki Biedrzycki pseud. „Nieugięty". Świad. Krajewski, który brał udział w posiedzeniu komitetu powiatowego PPR, usłyszał w pewnej chwili strzały i zobaczył pożar od strony, gdzie odbywała się narada sztabu. Jak się później okazało, miejsce narady sztabu zostało otoczone przez oddział niemiecki w sile ok. 120 ludzi. **Nie wiadomo, było skąd mogli dowiedzieć się Niemcy o miejscu i czasie narady, gdyż otoczona ona była ścisłą tajemnicą. W wyniku bitwy, jaka się wywiązała, zginęło kilku członków sztabu AL.**

Włókniarze Czerwonej Łodzi

podejmują apel kolejarzy z Tarnowskich Gór

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

kierownictwa przędzalni Księży Młyn.

„Stalinowcy" postanowili godnie przygotować się do zbliżającego się Święta Odrodzenia. Stalinowcy uczczą ten dzień nowymi sukcesami produkcyjnymi.

Tkaczki i prządki PZPB im. Dubois odnawiają ruch wielowarsztatowy

Czyn Lipcowy przynosi z sobą nowe zobowiązania w kierunku zwiększenia ilości obsługiwanych krosien i wrzecion. Rozwija się znów RUCH WIELOWARSZTATOWOŚCI. Podejmują tę inicjatywę prządki i tkaczki z PZPB im. Dubois.

Trudno opisać entuzjazm i radość, z jaką powitała ten piękny Czyn cała załoga dawnej Bawełnianej Czwórki. Gdy towarzyszka Gozdalik w imieniu 15 tkaczek złożyła zobowiązanie przejścia na obsługę 32 krosien z obsługiwanych dotychczas 16, na sali zerwał się istny huragan oklasków.

„Brawo nasze tkaczki, nasze przodownice! Niech żyje wielowarsztatowość! — wołano ze wszystkich stron. Owacyjnie witano prządkę, tow. Marię Grochulską, która wraz z tow. tow. Czarnecką i Czerską zadeklarowała przejście na obsługę czterech stron skręcarek, czyli 892 wrzecion.

Padało jeszcze wiele innych indywidualnych zobowiązań produkcyjnych, socjalnych, zobowiązanie przyśpieszenia remontu maszyn parowych, otworzenia łaźni, wybudowania pralni dla żłobka i przedszkola. Najbardziej podobała się wszystkim zebranym inicjatywa tych 15 tkaczek i 3 prządek. Podczas, gdy na sali rozbrzmiewało jeszcze echo gorącej owacji, jaką im zgotowano, przy krosnach tzw. „16-kach" krzątały się bez przerwy tow. tow. Nowak, Chojnacka, Wymysłowska, Żbik, Grabarczyk — jedne z tych, które od 1 lipca przejdą na obsługę 32 krosien. Śmieją im się oczy do tej myśli. Dobre, wykwalifikowane tkaczki. Nie zlękły się 16 krosien, dadzą sobie radę i na 32. Podwyższą swe zarobki, zwiększą produkcję.

W PZPB im. Dubois, Czyn Lipcowy wyzwolił z załogi nowe siły, nowe środki do walki o plany, o pokój, o szczęście.

Wielki dzień załogi PZPB im. Hanki Sawickiej

W PZPB im. Hanki Sawickiej (d. PZPB Nr 16) robotnicy dawno już nie pamiętają tak uroczystego dnia. Na sali — pełno. Twarze rozradowane. Wykonali już plan półroczny, wykonają nową, ponadplanową produkcję.

Zakłady im. Hanki Sawickiej, imienia młodej bohaterki, nie powstydzą się zobowiązań. Z uwagą słuchają wszyscy przemówień sekretarza rady zakładowej tow. Kutkowskiej, dyr. naczelnego tow. Kwiecińskiego, sekretarza podstawowej organizacji partyjnej, tow. Studzianowej, II sekretarza Dzielnicy Widzew tow. Grzelaka. Wiwatują na cześć Święta Odrodzenia, na cześć bohaterskiej Armii Radzieckiej, na cześć Wojska Polskiego. Wznoszą okrzyki na cześć pokoju.

Bez końca zda się występują przodownicy pracy, składając zobowiązania. Każdego wita gorąca owacja. Robotnicy przędzalni podniosą w ciągu lipca jakość przędzy do 95,5 proc. primy oraz wyprodukują dodatkowo 511 kg.

Skręcalnia przyśpieszy o 3 dni wykonanie planu za lipiec. Farbiarnia wykona plan za lipiec o trzy dni wcześniej, dając ponad plan 3.300 kg. Szpularnia zmniejszy odsetek braków o 0,4 proc., przyśpieszy o 3 dni wykonanie planu miesięcznego.

Składają zobowiązania przedstawiciele wydziału mechanicznego, koła Ligi Kobiet, klubu racjonalizatorów. Lecz najgoretsze oklaski zbiera tow. Zofia Łań, która w imieniu 5-osobowego zespołu prządek zobowiązuje się przejść na większą obsługę wrzecion, co da w efekcie 1200 wrzecion dodatkowo uruchomionych.

Ruch wielowarsztatowy i tutaj zaczyna święcić swe triumfy.

Dzień podejmowania Czynu Lipcowego stał się tutaj przełomową datą.

Czyn Lipcowy — wyrazem walki o pokój

Apel kolejarzy z Tarnowskich Gór odbił się głośnym echem i w innych zakładach przemysłu włókienniczego na terenie naszego miasta. Podejmowali zobowiązania robotnicy z PZPW Nr 3, PZPW Nr 4, PZPDz Nr 1.

Wszędzie masówki odbywały się pod hasłem walki o pokój, pod hasłem pognębienia imperialistów anglo-amerykańskich, usiłujących straszyć świat bombą atomową.

Rodzący się w naszych oczach Czyn Lipcowy jest jeszcze jednym wspaniałym dowodem stale wzrastającej świadomości mas pracujących naszego kraju, jest wyrazem siły, jedności polskiej klasy robotniczej i zdecydowania z jakim stoi ona na stanowisku walki o pokój, walki przy krosnach, przy maszynach produkcyjnych, walki, która jednoczy dziś ludzi pracy całego świata.

Rodzice uczennic XIV Liceum

domagają się stanowczo od władz szkolnych usunięcia ks. Burzyńskiego od wpływu na młodzież

Odmowa złożenia podpisu pod Apelem Sztokholmskim przez ks. Jana Burzyńskiego — prefekta XIV Liceum Ogólnokształcącego wywołała zrozumiałe oburzenie wśród łódzkiego społeczeństwa a szczególnie wśród rodziców uczennic tego liceum. Dali oni wyraz swojej opinii umieszczając wczoraj w naszym piśmie szereg listów potępiających prefekta.

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zebranie Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Liceum z udziałem przedstawicieli ciała pedagogicznego. Na zebraniu tym omówiono postępek ks. Burzyńskiego i podjęto jednogłośnie następującą uchwałę:

„My, rodzice uczennic XIV Liceum Ogólnokształcącego w Łodzi, z najwyższym oburzeniem dowiedzieliśmy się z „Głosu Robotniczego", że ks. Jan Burzyński, prefekt XIV Liceum, odmówił złożenia podpisu pod Apelem Pokoju.

Uważamy, że uczciwemu człowiekowi żadne prawo kościelne czy świeckie nie może zabronić potępienia najstraszliwszej zbrodni ludzkości, jaką jest wojna. Wbrew stanowisku 18 milionów Polaków ks. Burzyński nie chciał głosować za pokojem. Tym samym ujawnił on swoje właściwe oblicze — oblicze wroga pokoju, wroga szczęśliwej przyszłości naszych dzieci.

Uważamy, że należy jak najszybciej usunąć ks. Burzyńskiego od wpływów, jakie mógłby wywierać na młodzież, zajmując stanowisko prefekta. Nie możemy dopuścić do tego, aby miał on w dalszym ciągu możliwość wypaczania poglądów największego naszego skarbu — naszych dzieci.

Apelujemy do władz szkolnych o usunięcie ks. Burzyńskiego ze stanowiska prefekta XIV Liceum Ogólnokształcącego".

Nowa „genialna" kombinacja USA

Zboże amerykańskie do Europy — zbankrutowani chłopi europejscy do... Afryki

GENEWA (PAP). — Komentując przyjazd b. przewodniczącego amerykańskiej komisji kontroli energii atomowej — Lilienhtala — do Europy zachodniej paryskie pismo „Action" stwierdza, że wizyta ta wiąże się ściśle z „planem Schumana". Niezależnie od tego jednak, Lilienthal przeprowadzi szereg rozmów, m. in. na temat utworzenia — według projektu Waszyngtonu — **zachodnioeuropejskiej „puli rolnej".**

Wspomniana „pula" **byłaby bezpośrednio kontrolowana przez USA, które zamierzają ograniczyć poważnie produkcję rolną w krajach zachodniej Europy w związku ze wzrastającym kryzysem rolnym u siebie i koniecznością znalezienia rynków zbytu dla amerykańskich produktów rolnych.**

Pismo podkreśla, że ewentualne ograniczenie produkcji rolnej wywołałoby olbrzymi wzrost bezrobocia w zachodniej Europie, szczególnie we Włoszech. **Dla „zaradzenia" temu niebezpieczeństwu przygotowuje się obecnie szczegóły planów emigracji „zbędnych sił roboczych" z zachodniej Europy, w pierwszym rzędzie do Afryki.** Należy przypomnieć tu, że sprawa takiej emigracji była jednym z tematów konferencji „trzech" w ubiegłym miesiącu w Londynie.

Plotkarzom na przestrogę!

4 lata więzienia za rozsiewanie plotki wojennej

Wtedy, gdy wszyscy uczciwi ludzie w Polsce i na całym świecie mobilizują swe wysiłki dla obrony pokoju i składają swe podpisy pod Apelem Sztokholmskim, anglo - amerykańscy podżegacze wojenni oraz ich agenci i lokaje czynią, co mogą, by podważyć wiarę w ostateczne zwycięstwo sprawy pokoju, wśród bardziej zacofanych grup ludności.

Jednym z wyrazicieli interesów podżegaczy wojennych, wrogiem Polski Ludowej jest Bogusław Witkowski, urzędnik Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków, który nie gardził świadomie szerzonym bezwstydnym kłamstwem po to, by szkodzić Polsce Ludowej.

Sprawa Witkowskiego była w dniu wczorajszym przedmiotem rozprawy, odbywającej się w trybie doraźnym przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi.

Akt oskarżenia w całej rozciągłości potwierdzony przez zeznania oskarżonego, który przyznał się do winy oraz świadków: **Kazimierza Pieniążka, Hieronima Stasiaka, Jana Garczaka,** zarzuca oskarżonemu Witkowskiemu, że w dn. 13 i 14 czerwca br. w rozmowie ze swymi znajomymi, zapewniał ich, jakoby... Armia Radziecka wkroczyła na teren Łodzi, Łowicza, Skierniewic i Kutna, że szkoły zostały już zajęte na szpitale i koszary i że w szkole przy ul. Mackiewicza... stoją oddziały Armii Radzieckiej oraz temu podobne inne bzdury.

Idiotyczne wiadomości kolportowane przez Witkowskiego miały na celu budzenie niepokoju i narażenie na szkody interesów Polski Ludowej.

Bogusław Witkowski nie jest nieświadomym kolporterem plotki, niezdającym sobie sprawy ze skutków swego nieodpowiedzialnego plotkarstwa. Jest on inteligentnym, niedoszłym duchownym, mającym za sobą poza studiami teologicznymi dwa lata studiów prawniczych. Jest człowiekiem o określonych przekonaniach politycznych, **zdecydowanie wrogich Polsce Ludowej. Jako były sekretarz** parafii św. Antoniego, związany był z reakcyjną częścią kleru w Łodzi. Jest tym, który w 1947 r. usiłował reaktywować reakcyjną nawskroś wrogą Polsce organizację Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i według planów miał w niej zająć **stanowisko sekretarza generalnego.**

Czujność naszych władz nie dopuściła do zrealizowania tych **antyludowych planów uprawiania pod płaszczykiem organizacji religijnej wrogiej Polsce polityki.**

Lecz oskarżony Witkowski nie zrezygnował ze swej antypolskiej działalności.

Przewód sądowy potwierdził całkowicie winę oskarżonego. Sąd skazał go na cztery lata więzienia oraz obciążył go kosztami postępowania sądowego.

W uzasadnieniu wyroku wziął pod uwagę fakt, że działalność Witkowskiego **znamionują wszystkie cechy działalności świadomej i złośliwej, mającej na celu dezorganizację naszego życia gospodarczego oraz rzucanie brudnych oszczerstw na wielkiego sojusznika Polski Ludowej i ostoję obozu pokoju — Związek Radziecki.**

Sprawa Witkowskiego będzie niewątpliwie ostrzeżeniem dla kolporterów plotki, usiłujących szkodzić Polsce Ludowej.

Podpisanie konwencji polsko - niemieckiej o ochronie roślin

WARSZAWA (PAP). — 23 bm. podpisana została w Warszawie między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną konwencja w sprawie ochrony roślin, która przewiduje zacieśnienie współpracy między obu krajami w zwalczaniu chorób i szkodników roślin uprawnych — w szczególności zaś w zwalczaniu groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych — stonki ziemniaczanej.

Konwencję podpisali: min. Rolnictwa i RR Rzeczypospolitej Polskiej — Jan Dąb-Kocioł oraz wiceminister Rolnictwa i Leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Paul Merker.

Radzieccy włókniarze u włókniarzy w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (PAP). — Dnia 22 bm. bawili w Częstochowie czołowi przedstawiciele włókniarzy radzieckich Nona Murawiewa — przewodnicząca związku włókniarzy ZSRR i Aleksander Czutkich — długoletni przodownik pracy i racjonizator Krasnochołmskich Zakładów Tekstylnych w Moskwie — laureat Nagrody Stalinowskiej i deputowany do Rady Najwyższej ZSRR.

Delegacja radziecka, która brała udział w obradach III Krajowego Zjazdu Włókniarzy w Łodzi, na zaproszenie włókniarzy polskich zwiedza ośrodki przemysłu włókienniczego w Polsce.

„Chcemy pracy zamiast bomb!"

Demonstracja studentów przeciw Achesonowi

NOWY JORK (PAP). Minister Acheson spotkał się z nader niegościnnym przyjęciem na **uniwersytecie harvarskim w Cambridge** (stan Massachussets w USA), dokąd przybył z racji przyznania mu doktoratu honorowego tej uczelni.

Acheson został „powitany" przez grupę studentów, manifestujących przeciwko zimnej wojnie. Demonstranci, na których czele stał **pastor Muir,** przewodniczący komitetu obrony pokoju w stanie Massachussets, nieśli plakaty z napisami: **„Chcemy pracy zamiast bomb", „Naród domaga się pokoju, a nie bomby atomowej" itd.**

M. KULIŃSKI
sekretarz KŁ PZPR

Wielowarsztatowość droga do realizacji Planu Sześcioletniego i dalszej poprawy stopy życiowej klasy robotniczej

Sukcesy gospodarcze, jakie osiągnęliśmy przy realizacji Planu 3-letniego, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wzrostowi świadomości klasy robotniczej, szeroko rozwiniętemu ruchowi socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Z roku na rok wzrastają szeregi współzawodniczących, rośnie kadra przodowników pracy, racjonalizatorów, świadomych i najlepszych synów klasy robotniczej, gospodarzy swych warsztatów.

O rozwoju współzawodnictwa świadczy fakt, że jeśli we wrześniu 1949 roku w samym łódzkim przemyśle włókienniczym uczestniczyło we współzawodnictwie 55.000 pracujących, to w marcu 1950 roku współzawodnictwem objętych jest już **89.000 robotników.**

W szlachetnej socjalistycznej rywalizacji stanęły do walki o jakość produkcji, na wezwanie tow. Terpiłakowej z PZPW Nr 1 liczne zespoły najwyższej jakości — ilość tych zespołów osiąga dziś cyfrę 580. Rozwija się podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej na dzień 1 Maja współzawodnictwo długofalowe. Walczą załogi o oszczędność, racjonalne zużycie surowców, likwidację braków, o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, wyzwalające milionowe sumy, które użyte do rozbudowy zakładów, wzmacniających potencjał gospodarczy, przyczyniają się do wzrostu dobrobytu w kraju.

Inną doniosłą formą współzawodnictwa, które wpływa na przyśpieszenie realizacji Planu 6-letniego, podnosi znacznie wydajność pracy i przyczynia się do wzrostu zarobków robotniczych — jest ruch wielowarsztatowy.

Powstały w roku 1947, został żywiołowo rozwinięty w roku 1948. Zaspokajał często braki rąk roboczych, zwiększył wydatnie zarobki robotnicze. Klasa robotnicza Łodzi doceniła znaczenie ruchu wielowarsztatowego. Prządki i tkacze masowo przechodzili na większą obsługę krosien i wrzecion. Jeśli w roku 1947 na trzech stronach w przędzalni bawełnianej pracowało zaledwi 676 prządek, a na czterech 301 — to już w I półroczu 1948 na trzech stronach pracują 1.992 prządki, a na czterech stronach — 1,039.

W tkalniach przemysłu bawełnianego w roku 1947 na czterech krosnach pracowało 5.161, na sześciu krosnach 384 tkaczy; w rok później pracuje już na czwórkach 8004 tkaczy, na szóstkach 1557 tkaczy. Ruch ten w 1949 roku rozwija się dalej, choć już w mniejszym tempie.

W I kwartale 1949 roku na jedną prządkę w przędzalniach cienkoprzędnych wypadało średnio 846 wrzecion, w przędzalni średnioprzędnej 605 wrzecion podczas, gdy w I kwartale 1950 r. wypada na jedną prządkę w przędzalni cienkoprzędnej 908 wrzecion, a średnioprzędnych 624 wrzeciona.

Na jednego tkacza w przemyśle bawełnianym w roku 1949 wypadało 3,11 krosien, w I kwartale 1950 roku wypada 3,22. Widzimy w roku 1950 dalszy niewątpliwy wzrost wielowarsztatowości, choć słabszy i wciąż jeszcze niezadowalający. Jak jeszcze wiele mamy do zdziałania mówią cyfry porównawcze wielowarsztatowości w Związku Radzieckim, gdzie np. na 1000 wrzecion przypada 6 robotników, podczas gdy u nas 9.5 robotników.

Co wpłynęło na osłabnięcie rozwoju wielowarsztatowości w roku 1949-1950?

Wiemy, że robotnicy nadal żądają większej obsługi krosien, wrzecion. To przecież podnosi poważnie ich zarobki, pomaga do szybszej realizacji planów produkcyjnych. Gdzie leży więc przyczyna powolnego rozwoju?

Główna wina tkwi w nieprzygotowaniu przez administrację odpowiednich warunków do przechodzenia robotników na większą obsługę maszyn.

Kierownictwa zakładów nie doceniają jeszcze należycie tego ruchu. Nie rozumieją, że rozwój wielowarsztatowości pozwoli nam racjonalniej wykorzystać kadry wykwalifikowanych tkaczy i prządek, których odczuwamy stale poważny brak, zwiększy wydajność pracy, obniży koszty produkcji.

Z drugiej strony i Centralne Zarządy muszą pomyśleć również o dostowaniu asortymentu dla wielowarsztatowców o pomocy i opiece nad zakładami pracy przez usuwanie braków w dziedzinie zaopatrzenia np. w dostawie aparatów lamelkowych i lamelek, przez usprawnienie organizacji pracy.

Nasze organizacje partyjne w zakładach muszą na swych egzekutywach stawiać sprawę wielowarsztatowości, badać możliwości jej rozwoju, walczyć o stworzenie właściwych warunków wielowarsztatowcom.

Nie należy również ograniczać rozwoju wielowarsztatowości jedynie do tkalni czy przędzalni. Oto widzimy np., że w PZPW Nr 36 robotnicy wykończalni przechodzą do obsługi 2 pralnic zamiast dotychczasowej jednej. Na każdym oddziale, w każdej dziedzinie pracy szukajmy możliwości przechodzenia na większą obsługę maszyn, wysłuchujmy życzeń klasy robotniczej i twórzmy warunki odpowiednie dla rozwoju wielowarsztatowości.

Wyjdźmy śmiało naprzeciw klasie robotniczej!

Niechaj hasła „przez rozwój ruchu wielowarsztatowców do szybszej realizacji Planu 6-letniego" — hasła przejścia na obsługę większej ilości krosien i wrzecion — podjęte w dniu wczorajszym przez PZPB Nr 4 i PZPB Nr 16 staną się powszechne w każdym zakładzie pracy. Niech hasła te będą dalszą odpowiedzią klasy robotniczej na zbrodnicze plany wojenne imperialistów anglosaskich.

W walce o dyscyplinę pracy
kary na niepoprawnych łazików

W chwili, gdy w fabrykach wre wzmożona praca, gdy robotnicy wypełniają przed terminem plany produkcyjne, istnieje jeszcze **nieliczna grupa nierobów**, lekceważąca swe obowiązki i naruszająca socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Sąd Grodzki rozpatrywał onegdaj znów **kilka spraw niepoprawnych łazików.**

Odpowiadał przed sądem m. in. Ireneusz Siekacz z PZPB im. Stalina. Często bez usprawiedliwienia opuszczał pracę — ostatnio był nieobecny w ciągu 8 dni. Na rozprawie nie potrafił niczym usprawiedliwić swego nieróbstwa. Sąd skazał go na potrącenie 10 procent z jego zarobków w ciągu 2-ch miesięcy.

Zdzisław Janczewski, zatrudniony w zakładach odzieżowych, opuścił 7 dni pracy. Orzeczeniem sądu skazany został na potrącenie 15 procent zarobków podczas 3-ch miesięcy.

Za opuszczenie 9-ciu dni roboczych odpowiadał przed sądem ślusarz z PZPB im. Kunickiego, **Kazimierz Antczak.** Oskarżony przyznał się do winy. Został skazany na potrącenie 10 procent zarobków w ciągu 3-ch miesięcy.

To i owo



Spekulacje walutowe i katastrofy lotnicze

Ten tytuł przypomnieć może niejednemu znane powiedzenia: „Gdzie Rzym, gdzie Krym" albo: „Co ma piernik do wiatraka". A jednak — zaraz zobaczymy.

Na linii lotniczej Sajgon (Indochiny) — Paryż, administrowanej przez T-wo „Air France" wydarzyły się, w okolicach Zatoki Perskiej, w ciągu jednego tygodnia, dwie wielkie katastrofy, a wśród śmiertelnych ofiar znalazło się paru „dygnitarzy", marionetkowego rządu Bao-Dai.

Reakcyjna prasa francuska usiłowała doszukać się przyczyny tych katastrof w aktach sabotażu ze strony bojowników wolnego Vietnamu, lecz zarząd „Air France" natychmiast sprostował te „informacje" — nazywając je wytworem „czystej fantazji".

Na istotne przyczyny katastrof rzucił sporo światła korespondent paryskiego dziennika „Franc Tireur". Korespondent ten pisze, że w Sajgonie i innych, zajętych przez wojska francuskie miastach Indochin kwitnie i rozwija się na szeroką skalę... spekulacja walutowa, przy czym spekulanci jawnie i bezkarnie grożą „likwidacją" ludziom, znającym zbyt dobrze „tajemnice" czarnogiełdziarskie.

Autor korespondencji sam się spotkał z tego rodzaju pogróżkami ze strony pewnego, bogatego właściciela kawiarni w Sajgonie, którego nazywa obrazowo „niekoronowanym władcą miasta". Jak twierdzi korespondent, wśród pasażerów zniszczonego samolotu znajdował się pewien inspektor policyjny, który wiózł do kraju obszerny raport o szmuglu dolarów z Francji do Indochin, a raport ten był wielu ludziom bardzo nie na rękę...

Jak wynika z powyższego, za plecami imperialistów francuskich i ich kukiełki — Bao-Dai rządzą właściwie w okupowanej jeszcze niewielkiej części Indochin rozmaici aferzyści, rozmaici spekulanci i czarnogiełdziarze. A władza tych zbrodniczych szajek sięga tak dalece, że mogą oni nawet powodować... katastrofy samolotowe, by usuwać „radykalnie" ludzi niewygodnych i zbyt dobrze poinformowanych.

Cała ta historia jest niezmiernie ciekawą ilustracją do kończącej się księgi panowania imperialistów w krajach kolonialnych, przy czym należy dodać, że takie schyłkowe obrazki charakteryzują nie tylko imperialistów francuskich, lecz w równej mierze ich kompanów innych narodowości.

B. D.

Słuszne skargi robotników PZZPP Nr 1
O majstrze nie stojącym na wysokości zadania i o dyrektorze dławiącym uzasadnioną krytykę

Od pewnego czasu dochodzą nas skargi, że **majster z Państw. Zjedn. Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 1 ob. Jan Piesiakowski** odnosi się źle do robotników, nie wypełnia rzetelnie swych obowiązków, że zamiast współpracować z robotnikami, śpieszyć im z pomocą, zachowuje się wobec nich niewłaściwie.

Niesumienny majster

Rozmowy, jakie przeprowadziliśmy na miejscu z robotnikami z PZZPP Nr 1 potwierdziły całkowicie słuszność zarzutów. Wszystkie łączarki nie szczędzą gorzkich słów pod adresem tego, który zamiast pomagać, utrudnia im na każdym kroku pracę, wywołując rozżalenie i niezadowolenie.

I tak np., **majster Piesiakowski nie zapisuje robotnicom godzin postojowych.** Zdarza się przecież nieraz, że maszyna się popsuje. W myśl umowy zbiorowej robotnica otrzymuje określone wynagrodzenie za godziny postojowe. Wydawało by się na pozór, że Piesiakowski nie jest zainteresowany w tym, aby nie zapisywać godzin postojowych. Tak jednak nie jest. Im mniej godzin postojowych — tym większą premię otrzymuje majster. W PZZPP Nr 1 wszyscy o tym wiedzą, że Piesiakowski zarabia miesięcznie ok. 40.000 zł. Niektórym zaś robotnicom płace spadły wskutek niezapisywania godzin postojowych o tysiąc i dwa tysiące złotych na miesiąc.

Tow. Gąsiorowska, łączarka, żali się wobec nas:

— Przed dwoma dniami majster nie zapisał mi 3 godzin postojowych. Mogę śmiało stwierdzić, że tak długi postój wynikł z jego winy. Maszyna miała drobne uszkodzenie, przepuszczała towar, a on kręcił się wokół niej 3 godziny i nie potrafił jej naprawić. Oczywiście, postoju nie zaliczył.

Towarzyszka **Witczak** przytacza podobne fakty.

Bezduszny, cechowy stosunek do pracy

Ze skarg i żalów robotników, terroryzowanych przez **majstra** wynika, że odgrywa on na swojej sali rolę udzielnego władcy. Wszyscy od dawna już wiedzieli o jego sprawkach, a każdy bał się go urazić, ponieważ uchodzi w zakładzie za „nadzwyczajnego fachowca".

Jednakże wypowiedzi robotników stawiają pod znakiem zapytania tę opinię, gdyż reperacje maszyn przeprowadza on długo i niedbale. Gdy robotnice zwracają mu na to uwagę, Piesiakowski odpowiada grubiańsko.

Piesiakowski nie dopuszcza do wzrastania nowych kadr. Zazdrośnie strzeże swej **„tajemnicy majsterskiej"**. Żadnemu z podmajstrzych nie powierza poważniejszej naprawy maszyn, nie uczy ich, odnosząc się i do nich ordynarnie. Wśród podmajstrzych znajduje się bardzo zdolny ob. Kłos, którego robotnice chwalą za jego uprzejmość i szybkość napraw. Brakuje mu tylko pogłębienia wiadomości fachowych — a tego, niestety, nie może zdobyć przy majstrze Piesiakowskim.

Taki stan trwa już od dłuższego czasu. Wiedzą o tym dobrze, zarówno dyrekcja zakładów, jak i sekretarz organizacji podstawowej. Łączarka, **tow. Wasilewska** rozmawiała o tym niedawno z dyrektorem technicznym, **ob. Szarpańskim.** Pokazała mu korespondencję, napisaną do „Głosu", w której napiętnowała postępowanie Piesiakowskiego. **DYREKTOR BEZPRAWNIE WZIĄŁ OD NIEJ TĘ KORESPONDENCJĘ, MÓWIĄC, ŻE SAM JĄ PRZEŚLE.** Od tego czasu minęło już kilka miesięcy, a korespondencja nie dotarła do redakcji „Głosu". **UTKNĘŁA W BIURKU DYREKTORA, KTÓRY WIDOCZNIE MIAŁ POWODY KU TEMU, ŻEBY NIE DOPUŚCIĆ DO SŁUSZNEJ KRYTYKI NA ŁAMACH „GŁOSU".**

Sekretarz organizacji podstawowej **tow. Tomaszewski** także uległ mitowi o „nadzwyczajnych" kwalifikacjach Piesiakowskiego. Twierdzi, że, owszem, znane mu są wszystkie jego sprawki, lecz, niestety, nic nie może w tej sprawie poradzić, bowiem majster Piesiakowski jest... niezastąpiony.

Domagamy się słusznej decyzji

Cała ta historia tchnie skandalem. Dzisiaj, gdy walczymy z wszelakiego rodzaju przeżytkami kapitalistycznymi, z **bezdusznym, cechowym ustosunkowaniem się** majstra wobec robotnika, w PZZPP Nr 1 bezkarnie panoszy się jednostka, obniżająca ich zarobki, oszukująca ich, hamująca rozwój produkcji, wstrzymująca rozwój nowych kadr. Wie o tym dyrekcja, wie organizacja partyjna i rada zakładowa i nie tylko, że nie czynią nic, aby ukrócić to postępowanie, lecz czynią co mogą, by nie dopuścić do słusznej krytyki.

Taki stan dłużej trw[illegible] może! Oczekujemy w najb[illegible] czasie odpowiedniej decyzji ze strony zakładów w sprawie Piesiakowskiego. Oczekujemy od dyrekcji wyjaśnienia, dlaczego wstrzymana została korespondencja tow. Wasilewskiej.

Nasi korespondenci piszą

Niedbała gospodarka Gminnej Spółdzielni w Dębowej Górze

Chłopi **gromady Dębowa-Góra,** pow. skierniewickiego, energicznie przygotowują się **do żniw.** W dniu 17 bm. odbyło się zebranie gromadzkie, na którym ustalono plan pracy pomocy sąsiedzkiej oraz ustanowiono kolejność korzystania z maszyn ośrodka maszynowego.

Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Dębowej Górze jest już w pełnym pogotowiu do rozpoczęcia żniw. Natomiast gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" nie traktuje poważnie akcji przygotowawczej. Do dnia 20 bm. nie sprowadzono jeszcze kos, sierpów, ani części do wozów, chociaż przedmioty te znajdują się w magazynach Pow. Związku Gminnych Spółdzielni w Skierniewicach. Świadczy to o karygodnym, zaiste, niedbalstwie władz spółdzielni.

Niedbalstwo to obrazuje wymownie następujący fakt: chłop małorolny, **Mieczysław Waliszewski,** zwracał się kilkakrotnie do gminnej spółdzielni, ażeby sprowadziła buksy do wozów. Kierownik handlowy G. S. — Władysław Strzemiński niezmiennie odpowiadał jemu i innym, że buksów w PZGS nie ma. Wobec czego ob. Waliszewski pojechał do Skierniewic, gdzie w PZGS oświadczono, że buksy są, tylko gminna spółdzielnia w Dębowej Górze nie sporządziła zamówienia, utrzymując, że nie są one potrzebne.

Gminna organizacja partyjna i Gminna Rada Narodowa winny zainteresować się gospodarką gminnej spółdzielni w Dębowej Górze.

Władysław Kowara
korespondent chłopski „Głosu"
Dębowa Góra,
pow. skierniewicki

Pod adresem Bazy Remontowej

Dnia 2.III. 1950 r. przesłaliśmy kompresor do Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego Przemysłu Lekkiego, Plac Zwycięstwa Nr 2, z prośbą o najrychlejszy termin wykonania remontu. Wobec niewykonania po upływie podanego przez Bazę Remontową terminu, dnia 13.III. br. wysłaliśmy pismo z prośbą o wyjaśnienie powodów niedotrzymania terminu. Jednak odpowiedzi nie było. Dnia 7.IV. br. zostało wysłane drugie pismo, na które otrzymaliśmy wreszcie odpowiedź z podanym terminem ostatecznego zakończenia remontu kompresora na 22.IV. br., podpisaną przez Szefa Działu Specjalnego, ob. Jędrzejczaka. Termin i tym razem nie został dotrzymany. Wysłaliśmy więc trzecie pismo dnia 3.V. 1950 r. i do dnia dzisiejszego na próżno czekamy na odpowiedź.

Zapytujemy zatem Kierownictwo Bazy Remontowej — czy nie zdaje sobie sprawy, jakie straty ponoszą zakłady z braku wody? Czy nie uświadamia sobie, jakie niebezpieczeństwo grozi obecnie zakładom w razie wypadku ognia oraz czy nie uważa, że takie niedbalstwo nie może być tolerowane w obecnej dobie walki o Plan 6-letni?

Z. Polankiewicz
Łódzkie Zakłady Przemysłu
Guz. Galant.

Zbyt długo trwające milczenie

Oddział Finansowy Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego, mając na uwadze dokładne i jak najwcześniejsze wykonanie bilansu finansowego za rok 1949 — ogłosił współzawodnictwo między wydziałami finansowymi poszczególnych zakładów, podległych CZPW.

Regulamin, wydany przez CZPW, powiada m. in.: „Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone najpóźniej w terminie do dnia 30 kwietnia br.".

Termin dawno już minął, lecz wyniki do dnia dzisiejszego nie zostały oficjalnie ogłoszone.

Na zapytanie zainteresowanych zespołów oddział finansowy CZPW odpowiada, że sprawa jest w załatwieniu w związkach zawodowych.

W każdym razie sprawa utknęła na martwym punkcie. Cel ogłoszonego współzawodnictwa, piękny i szlachetny, został osiągnięty tylko jednostronnie, gdyż oddział finansowy CZPW, jako organizator, nie dotrzymał słowa.

Zespoły współzawodniczące w dalszym ciągu oczekują ogłoszenia wyników.

H. Robaszkiewicz
korespondent „Głosu"
z PZPW im. N. Barlickiego

Zwiększyć bezpieczeństwo przeciwpożarowe na kolejach

Przed wyruszeniem pociągu, odjeżdżającego z dworca Łódź — Fabryczna o godz. 20.28 w kierunku Koluszek, zazwyczaj bywa podawany przez megafony komunikat przeciwpożarowy. Informator wzywa do zachowania ostrożności, gaszenia niedopałków w wagonie i niewyrzucania na tor kolejowy płonących zapałek. To ostrzeżenie jest zupełnie słuszne, istnieje tu jednak pewne ale...

Kiedy pociąg już mknie, do wagonu przez otwarte okna często wpadają żarzące się iskry. Wyglądając przez okno pasażerowie stwierdzają z lękiem, że nad pociągiem po obu stronach wznosi się chmura tlących iskier, od których zająć mogłaby się nie tylko trawa i las (wzdłuż toru widoczne są wypalone plamy), ale łatwo mogłaby spłonąć nawet cała wieś.

Również palacze parowozów winni pamiętać o tym, że w czasie przejazdu pociągu przez osiedla wzbronione są manipulacje z paleniskiem, ponieważ w ten sposób zwiększają się snopy iskier.

Czy racjonalizatorzy PKP nie mogliby zastanowić się nad sposobem wynalezienia odpowiedniego pochłaniacza iskier? Miało by to doniosłe znaczenie, ochroniło by mienie państwowe przed możliwościami zniszczenia na skutek zaprószenia ognia od płonących pyłków węgla, wydobywających się z niezbyt dobrze zabezpieczonych kominów parowozowych. Bowiem istniejące na niektórych parowozach siatki ochronne jedynie w 80 procentach zapobiegają wydobywaniu się iskier.

Tadeusz Zdrojewski
Poł. Łódzkie Zakłady Przem.
Jedw. Gal.

Skończyć z opóźnianiem wypłat

Od dłuższego czasu w **ŁZWANN, Zakład A-21,** omawiana jest sprawa punktualnych wypłat dla pracowników. Rozprawiano o tym dużo na zebraniach partyjnych, załogowych i oddziałowych, ale jak dotychczas, nic nie uległo zmianie. Rachuba nie może zdążyć obliczyć na czas, a jeżeli nawet zdąży, to listy płac czekają na podpisy „miarodajnych czynników".

Tak np. ostatnio listy płac wysłane zostały do Banku dopiero o godz. 11.30, gdyż Szef Działu Pracy i Płacy — tow. Jan Ratajski nie mógł się zdecydować na ich podpisanie. Wskutek tego pieniądze z banku przywieziono dopiero o godz. 14 do zakładu. Zanim zostaną przeliczone i rozdzielone na oddziały, jest już godzina 15 a czasem później. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że do banku jedzie się zbyt późno, zamiast o godz. 8 rano.

Niech wreszcie dyrekcja położy kres tego rodzaju biurokratycznym poczynaniom!

My, pracownicy warsztatów wiemy dobrze, że socjalistyczna dyscyplina pracy to nie tylko punktualne rozpoczynanie pracy i nieopuszczanie zajęcia bez istotnego powodu, ale również walka z lenistwem oraz zaśniedziałym biurokratyzmem, niestety, pokutującymi jeszcze w naszych biurach.

Włodzimierz Henig
korespondent ŁZWANN
Zakład A-21

W dniu Zjazdu Literatów Polskich

Literatura polska w obliczu nowych zadań

napisał **Jerzy Pański**

Rewolucja kulturalna jest w Polsce w pełnym biegu. Hamowana, tłumiona, spłycana przez prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie, ale przecież dokonująca się w masach ludowych od chwili wyzwolenia, wybuchła z tym większą siłą, gdy jasno sprecyzowane zostały perspektywy naszego socjalistycznego rozwoju, gdy nauka marksistowska wskazana została niedwuznacznie, jako źródło i podstawa naszego budownictwa we wszystkich dziedzinach życia.

Dziś widać wyraźnie, jak odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne niby zapora kładło się w poprzek swobodnego nurtu rozwoju świadomości człowieka pracy w Polsce, i kiedy zapora ta została usunięta, nurt ruszył ze zdwojoną siłą, wezbrana fala rozlała się szeroko, obejmując coraz rozleglejsze tereny.

Olbrzymi rozmach rewolucji kulturalnej

Wydaje się, że byliśmy niekiedy zaskoczeni rozmachem tej rewolucji, która się już dokonała, że i dziś jeszcze w produkcji dóbr kulturalnych nie możemy często nadążyć za wciąż rosnącym popytem. Nasze gazety osiągnęły nakłady, przewyższające dziesięciokrotnie nakłady prasy przedwojennej; a przecież jak dalecy jesteśmy od pułapu, świadczy przykład „Sztandaru Młodych", który — zanim ukazał się pierwszy numer — na podstawie samych tylko zgłoszeń ustalił nakład na sześćset tysięcy egzemplarzy. W naszym planie wydawniczym imponujące są nie tylko najwyższe osiągnięcia — milionowy nakład Historii WKP (b), setki tysięcy książek Mickiewicza, Prusa, Orzeszkowej — ale to, że praktycznie biorąc, **rynek nasz wchłania każdą ilość wartościowych książek i to mimo fatalnie nieprzystosowanej do nowych zadań sieci księgarskiej,** mimo bardzo jeszcze słabego rozwoju bibliotek, mimo trudności dotarcia książki do wielu terenów w Polsce.

Nie są to, rzecz prosta, przesunięcia jedynie ilościowe. W pierwszym okresie pookupacyjnym usiłowano je tłumaczyć „wygłodzeniem" polskiego czytelnika, spowodowanym przez pięć lat hitlerowskich rządów. I to tłumaczenie położyć dziś trzeba na karb prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, a przypomnieć można, że po pierwszej wojnie imperialistycznej ruch wydawniczy w Polsce od pierwszej chwili i przez cały czas trzeba było podtrzymywać sztucznymi środkami, jak 95-groszowe biblioteki, wyprzedaże rabatowe i „koszyki", a wreszcie nie małą rolę grające obniżenie poziomu, smaku artystycznego, ciężaru gatunkowego literatury. Te zabiegi nie zmierzały bynajmniej do poszerzenia kręgu odbiorców książki w sensie klasowym, dążyły jedynie do utrzymania przy książce jej mieszczańskiego i drobnomieszczańskiego czytelnika.

Nowy konsument czeka na nową literaturę

Dzisiejszy rozmach ruchu wydawniczego nie jest wynikiem głodu pookupacyjnej, lecz głodu nowych warstw konsumentów; jest wynikiem uaktywnienia kulturalnego najszerszych mas ludowych, radykalnej zmiany składu socjalnego czytelników gazet i książek, widzów teatru i kina, uczestników ruchu świetlicowego i oświatowego.

Miarą tego przełomu, niewyczerpanych możliwości, ogromu zadań i potrzeb mogą być rozmiary tegorocznego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy: setki wystaw oświatowych, książkowych, gazetek ściennych, tysiące spotkań autorów z czytelnikami, występy artystyczne, zabawy ludowe, kiermasze książkowe gromadziły w tym czasie miliony ludzi w całej Polsce, i bez przesady stwierdzić można, że Tydzień ten, po raz drugi dopiero w Polsce organizowany, stał się jedną z najdonioślejszych, najbardziej masowych, najszerszy i najczynniejszy oddźwięk znajdujących się manifestacji ideowo-kulturalnych.

Takie jest tło, na którym odbywać sie będzie tegoroczny zjazd literatów; bez zrozumienia istoty, rewolucyjnego charakteru tego tła nie podobna docenić ważności zjazdu.

„Rzeczywistość wyprzedza sztukę"

Życie samo rozstrzygnęło spór, który się toczył w pierwszych latach po wyzwoleniu, spór o to, jaka ma być literatura odrodzonej Polski. Obrońcy „starego porządku" w literaturze schodzą coraz bardziej na margines literackiego życia po prostu dlatego, że tracą masowego odbiorcę, że nie tylko literatura elitarna, formalistyczna, estetyzująca, lecz nawet literatura pozornie realistyczna, ale nie służąca budowie socjalistycznej świadomości, nie znajduje już posłuchu. Przesuwając się od warstw pasożytniczych do warstw pracujących, sztuka zmieniła swe przeznaczenie: dziś bardziej niż kiedykolwiek sztuka służy życiu, uczy w pracy, pomaga w walce — i tylko taka sztuka, która spełnia te zadania, ma widoki rozwoju.

Ta sztuka w Polsce dopiero się tworzy i nie zawsze jeszcze dotrzymuje kroku rzeczywistości. Złożył się na to zarówno naturalny bieg rzeczy — powolniejszy rytm przemian w świadomości w stosunku do przemian w układzie społeczno-gospodarczym — jak i zahamowania pierwszego okresu.

Sytuację obecną określić by można w ten sposób, iż teren w zasadzie został oczyszczony, pozycje ideologiczne sprecyzowane, grunt należycie przygotowany pod budowę: sama budowa dopiero się rozpoczyna. Niedawny festiwal sztuk radzieckich, wyniki konkursu na sztukę polską, pierwsza wystawa plastyki współczesnej, sytuacja w twórczości filmowej i muzycznej świadczą, iż taki stan rzeczy panuje na całym froncie twórczości artystycznej w Polsce: przełom został dokonany, dążenia są jasne, pierwsze osiągnięcia chwalebne — ale ogrom pracy jest jeszcze przed nami.

„Odpowiedzialna rola inżynierów dusz ludzkich"

Doniosłość zjazdu literatów jest w tych warunkach tym większa iż literatura zajmuje tu wyjątkową, kluczową pozycję: ona to przecież powołana jest do tego, by nadać kształt i wyraz, przyoblec w słowo, wyrazić w obrazie nowe życie, jakie w Polsce budujemy. Kiedy mówimy o wykuwaniu ideologii, o torowaniu nowych dróg myśli ludzkiej, o kształtowaniu socjalistycznej świadomości społecznej — czyjaż to rola, jeśli nie tych, których **Stalin** nazywa inżynierami ludzkich dusz — jeśli nie pisarzy?

Ale proces ten nie może być pozostawiony swemu żywiołowemu biegowi. Trzeba nad nim czuwać, trzeba prostować jego wypaczenia, trzeba gromadzić siły na zagrożonych odcinkach, stwarzać warunki rozwoju dla słabych jeszcze, choć zdrowych pędów i w porę karczować chwasty. Trzeba, by pisarze nie działali w rozsypce, lecz by stworzyli kuźnię, w której wspólnie wykuwać się będzie kształt ideowy naszej socjalistycznej kultury.

Literatura nie może rozwijać się należycie, póki nie zlikwidujemy szeregu kardynalnych zaniedbań. Sprawy krytyki literackiej wciąż jeszcze leżą u nas odłogiem; nie stworzyliśmy zwłaszcza tej krytyki, która nie ogranicza się do wystawiania cenzurek, lecz prostuje ścieżki, wskazuje błędy, szuka ich źródeł, pomaga w ich przezwyciężeniu. Tworząc nowe wartości literatury współczesnej, opieramy się na naszej wielkiej postępowej tradycji literackiej: ale niedość jeszcze sięgamy do tych źródeł, niedość rozwijamy badania historyczno-literackie, które tę tradycję systematyzują, wydobywają na jaw, podając krytycznej ocenie.

Budując nową świadomość pisarza, czerpiemy wzory z przodującej literatury radzieckiej; ale niedość jeszcze przyswajamy sobie metody krytyki i pracy twórczej radzieckich pisarzy, niedość studiujemy wielką postępową literaturę rosyjską XIX wieku.

Organizujemy konkursy, przynoszące ogromny i niezwykle ciekawy materiał pamiętnikarski i literacki ze środowisk niezawodowych pisarzy, często borykających się jeszcze z trudnościami formułowania myśli na papierze, ale często też uderzających taką prawdą życia, taką dojrzałością widzenia, jakiej wielu pisarzy zawodowych mogłoby im pozazdrościć; nie stworzyliśmy jednak pracowni, która by otoczyła tych ludzi opieką przynajmniej w tym stopniu, w jakim gazety otoczyły opieką korespondentów robotniczych i chłopskich a przecież to są właśnie nowe kadry twórcze naszej literatury!

Pisarz pracuje jeszcze dziś w odosobnieniu; przynosi wydawcy książkę, kiedy jest już gotowa i kiedy poprawianie jej uchybień utrudnia układ całości, względy kompozycyjne, skończony już kształt dzieła; nie stworzyliśmy warunków, w których pisarz miałby możność kontrolowania siebie w trakcie powstawania dzieła. To tylko kilka spośród wielu istotnych zagadnień, od których zależy rozwój naszej literatury a które bez udziału twórczej organizacji pisarzy rozwiązać się nie dadzą.

Ważny element budowy socjalistycznej świadomości

Walny zjazd pisarzy odbywać się będzie w momencie, kiedy walka o pokój, o prawo ludów do decydowania o własnym losie, o wyzwolenie z jarzma imperialistycznej niewoli ogarnia najszersze masy ludowe całego świata. Nie ma już dziś dla nikogo wątpliwości, że tylko okiełznanie imperializmu zapewnić może ludom swobodę niepodległego rozwoju; i nie ma dla nikogo wątpliwości, że ideologia, jaką niesie sztuka i literatura imperializmu, jest tej wolności zaprzeczeniem, służy walce z dążeniami mas ludowych, utrwaleniu niewoli i wojnie. Naszą bronią w walce o pokój jest nie tylko nasze budownictwo, nie tylko nasz rozwój gospodarczy, nie tylko nasze poczucie łączności z narodami radzieckimi i z masami ludowymi, kroczącymi do socjalizmu i walczącymi o socjalizm, lecz i nasza rosnąca świadomość socjalistyczna i literatura, która tę świadomość pomaga budować.

Walny zjazd pisarzy będzie doniosłym etapem na drodze rozwoju tej literatury.

Z przedzjazdowych doświadczeń w terenie

Jest coś zawstydzającego w nagłówku niniejszych uwag, bowiem cóż to znaczy, że pisarz znajduje się „w terenie"? A gdzie powinien się znajdować? Czy jednak określenie „w terenie" nie opisuje zarazem sytuacji pisarza, który musi czekać na „okazję", by się znaleźć tam, gdzie jest jego właściwe miejsce? Wyjaśnijmy jednak od razu sprawę pozornie sporną: terenem nie jest bynajmniej miejscowość bardziej lub mniej odległa, którą pisarz odwiedza, bo właściwie, jak pisarz żyje, żyć może bez swojego „terenu"? Sporną może być jedynie kwestia, co kto pojmuje jako „teren", bowiem to jedynie określa *jakość* poszukiwań, *gatunek* poszukiwań, *wagę* obserwacji.

Twierdziłem kiedyś, że *każdy* zakład pracy stanowi przekrój *wszelkich* zakładów pracy, że *każde* uspołecznione, względnie upaństwowione przedsiębiorstwo daje przekrój wszystkich zakładów i wszystkich przedsiębiorstw, ale to nieprawda. To nieprawda z tego względu, że *świadomość ludzi* nie jest jednaka, że nie wszędzie osiągnęła ona jednaki stopień rozwoju, że przebieg walki o nowe i postępowe nie jest wszędzie jednaki. Można zatem mówić o różnorodności terenu, o bogactwie różnorakich przejawów walki o postęp, o zmienności tej walki zależnie od czynnika najistotniejszego dla rozważań pisarza: czynnikiem tym jest człowiek.

Widziałem różnych ludzi, dojrzałych i dojrzewających dopiero, takich, którzy wzięli w swoje ręce kierownictwo ogromnymi zakładami i takich, którzy się obawiają odpowiedzialności, takich którzy wierzą w siłę swojej klasy i takich, którzy tej siły nie pojmują i tkwią zapatrzeni w przeszłość, gdzie człowiek pracy mógł być tylko ciemną siłą najemną, posłuszną rozkazom, siłę bezmyślną i tępą, bo taką siłą chcieli dysponować posiadacze kopalń i hut. Widziałem robotników, którzy tylko po to istnieli w zakładzie kapitalisty, aby wykonywać ich rozkazy, a teraz ludzie ci kierują produkcją, potęgują ją, wzmagają. Widziałem hutników, którzy przez 50 lat „nic innego" nie robili tylko ładowali rudę do wielkich pieców, a teraz stoją przy tych samych piecach jako *odkrywcy* nowych źródeł potęgi i mocy Państwa Ludowego: są racjonalizatorami, wynalazcami, technikami, ludźmi zdobywającymi nową wiedzę i dzielącymi swoje doświadczenie z ludźmi, którzy mają ich zastąpić, ponieważ oni muszą odejść do kierownictwa huty.

Widziałem tych ludzi przy produkcji i widziałem ich na zebraniach partyjnych, na naradach wytwórczych, w świetlicy, na ulicy, w tramwaju, widziałem zarówno tych, którzy widzą już siebie gospodarzami tego kraju, i takich, którzy nieświadomie hamują rozwój tego gospodarstwa.

Na zebraniu kopalni im. Stalina jeden z górników twierdził, że będzie się uczył, skoro będzie więcej zarabiał, i na tym samym zebraniu widziałem górnika, który wyjaśnił przedmówcy, że wysokość zarobku zależy m.in. od stopnia uświadomienia politycznego i społecznego każdego człowieka pracy.

Mówiłem z robotnikiem, wydalonym z partii za pijaństwo. Po wydaleniu sprawował się dobrze, ale po roku znów zaczął pić. Znów go wydalono: stracił szansę. Mówiłem z nim na ulicy i ten człowiek w podeszłym wieku nie wstydził się płakać na ulicy, wobec przechodniów.

— Ja mam dzieci, dwóch synów, są członkami ZAMP-u, obydwaj studiują i mnie jest ciężki wstyd, ba pomyślcie, kiedyś ktoś powie moim synom, że ich ojca wydalono z Partii za pijaństwo. Poradźcie, towarzyszu, co zrobić, ja już przestałem pić, jak postąpić, aby dzieci moje uratować przed hańbą ich ojca!

Widziałem KONFLIKTY POKOLEŃ, takie, jak opisane przed chwilą, gdzie synowie wpływają na zmianę zapatrywań i przyzwyczajeń swoich ojców, oraz takie, gdy starzy ludzie, przezwyciężywszy zakorzenione zapatrywania, wpływają na swoich synów, aby szybciej zrozumieli to, co się dokonało i dokona w naszym kraju.

Widziałem ludzi, którzy korzystają z dobrodziejstw naszego ustroju, z dobrodziejstw niepełnych jeszcze i zdobytych w olbrzymim trudzie, ale widziałem również ludzi, którzy z tych dobrodziejstw nie umieją korzystać: trzeba ich namową i perswazją *przyzwyczajać* do dobrego. Mówiłem z maszynistą dołowym, człowiekiem liczącym 65 lat, który *uciekł* po tygodniu pobytu w domu wczasowym. Wstydził się pobytu w eleganckim domu, który kiedyś należał do obszarnika, nie przywykł do tego, aby mu podawano do stołu śniadanie i obiad, nie mógł się pogodzić z prawem do ludzkiego odpoczynku, nie chciał odpoczywać po obiedzie, *nigdy* bowiem w życiu nie odpoczywać. TRZEBA LUDZI PRZYZWYCZAIĆ DO DOBREGO, A TO, CO MY DZIŚ NAZYWAMY „DOBREM", JEST PRZECIEŻ ZALEDWIE WSTĘPEM DO TEGO, CO, ZA WZOREM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO LUDZIE PRACY DOPIERO OSIĄGNĄ W POLSCE.

Mówiłem z nauczycielami, ale dopiero ów starzejący się człowiek, nauczyciel gimnazjum im. M. Kopernika w Będzinie, zwrócił mi uwagę, że nie w przenośni rozwaliliśmy mury przesądów i bastiony przeszłości, zaciemniające słońce i cały świat. Przez 50 lat mijał ślepy mur, który odgradzał park fabrykanta Dietla od ulicy, którą tysiące robotników przemierzało przez dziesiątki lat. Również i ten mur rozwalano etapami. Zaczęło się od wybicia bramy, ale okazało się, że *jedna* brama na wolność to za mało i zwalono całkowicie mur, odgradzający park od ludzi, którzy swoją pracą stwarzali bogactwo jego byłego właściciela.

Nie wiem, czy ów nauczyciel jest członkiem Partii, ale wiem, że codzienny czyn, KAŻDE OSIĄGNIĘCIE UMACNIA I UTRWALA NASZ USTRÓJ I ZDOBYWA DLA NIEGO CORAZ WIĘCEJ LUDZI I TU ZAPEWNE MIEJSCE, ABY WSPOMNIEĆ O WYŻSZOŚCI, JAKĄ POSIADAJĄ LUDZIE DOJRZALI WIEKIEM, NAD NASZĄ MŁODZIEŻĄ.

Nasza młodzież słusznie uważa, że każdy człowiek ma prawo do nauki i pracy, ale dopiero ich rodzice mogą im przypomnieć, że nie zawsze tak było, że niedawne są lata w naszym kraju, gdzie robotnik i dziecko robotnicze NIE ŚMIAŁO MYŚLEĆ O NAUCE, A O PRACĘ TRZEBA BYŁO ŻEBRAĆ, wystawać pod bramami fabryk, pod urzędami pośrednictwa pracy, a szczęśliwymi byli ci, którzy w hutach, gdzie roczny cykl roboczy obliczany był na 350 dni roboczych, pracowali 210—215 dni.

PISARZ NIE SPEŁNI SWOJEJ ROLI, JEŻELI ZAMKNIE OCZY NA BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA W NASZYM ŻYCIU. RÓWNIEŻ I PISARZ, PODOBNIE JAK PARTIA I RZĄD STAWIA NA LUDZI PRACUJĄCYCH. ONI BĘDĄ BOHATERAMI NASZYCH WIERSZY I POWIEŚCI, ALE ABY WYDOBYĆ ISTOTNY NURT ŻYCIA ZMIERZAJĄCEGO W PRZYSZŁOŚĆ, TRZEBA ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TE MOMENTY, KTÓRE TEN ROZWÓJ HAMUJĄ I USIŁUJĄ ZATRZYMAĆ. A JEST ICH WIELE, ONE BOWIEM SĄ PRZEJAWEM WALKI KLASOWEJ, ONE OBRAZUJĄ STARCIE MIĘDZY MINIONYM A PRZYSZŁYM. WYJAŚNIENIE PRZYCZYN, DOCIEKANIE ŹRÓDEŁ ZŁA, TO ZADANIA RÓWNIEŻ WAŻNE, JAK UKAZANIE TEGO PIĘKNA, KTÓRE JUŻ DOJRZAŁO W PEŁNI.

Miałem swój „teren" pracy, było nim — niestety — biurko, które mnie odgradzało przez kilka lat od palących zagadnień i trzeba pomyśleć nad tym, aby pisarzy odsunąć od „terenu", do którego wrócimy, aby pisać, bogatsi o nowe doświadczenia i wiedzę, którą nam życie podsuwa codziennie na odległość ramienia uzbrojonego w pióro i na bliskość rozumu, który musi wszystko pojąć: zarówno przeszłość, jak i nadchodzącą przyszłość, zarówno piękno powstającego życia, jak i zło, hamujące postęp, zarówno ludzi małych, jak i tych wielkich.

PRACA PISARZA ZYSKA NA WADZE I ZNACZENIU, JEŚLI BĘDZIE CODZIENNA, A NIE DORYWCZA. PRACA MUSI BYĆ SYSTEMATYCZNA, PLANOWA, ROZUMNA, PRZEMYŚLANA I DOBRZE SIĘ STAŁO, ŻE SPRAWA PISARZA, JEGO TWÓRCZOŚCI JEST W NASZYM KRAJU NIE TYLKO SPRAWĄ PISARZA SAMEGO.

NASZEJ PARTII, NASZEMU RZĄDOWI SKŁADAM GORĄCE PODZIĘKOWANIE ZA POMOC, ZA KIERUNEK, ZA PLAN, ZA TO WSZYSTKO, CO SIĘ DOKONAŁO, NIE BEZ UDZIAŁU PISARZA I ZA TO, CO SIĘ DOKONA, RÓWNIEŻ Z UDZIAŁEM POLSKICH PISARZY.

Stanisław Wygodzki

Kontakt z życiem wielką pomocą

w twórczej pracy literackiej

W ciągu marca, kwietnia i maja b. r. przebywałem w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na terenie woj. wrocławskiego, głównie zaś w gospodarstwie hodowlanym w Myslakowicach, na fermie nutrii w Janowicach Wielkich, na fermie kur w Zachełmiu i na stacji zarybieniowo-doświadczalnej w Podgórzynie.

Był to najpiękniejszy okres w mojej pracy literackiej po wojnie. Zgromadziłem wiele cennego materiału, który najprawdopodobniej wyzyskam w powieści lub utworze scenicznym, względnie w jednym i drugim.

Ludzie, których spotkałem, ich stosunek do pracy, entuzjazm, nieustanny wysiłek produkcyjny — oto sprawy, które mnie najbardziej zainteresowały. A ludzi spotykało się wielu i to wspaniałych. Ludzi, którzy z nędzy życia folwarcznego w Polsce sanacyjno-obszarniczej, przeszli do pracy w nowych, odmienionych do gruntu, warunkach powojennych.

Przeszłość swoją wspominają jak zły koszmarny sen.

— Przed wojną głodowaliśmy — mówił niejednokrotnie oborowy Tomaszewski — i gnietliśmy się w ciasnej folwarcznej izbie jak robaki. Dziedzic więcej dbał o kobyłę, na której jeździł, niż o nas. Dziś mieszkamy w porządnych izbach i żyjemy jak prawdziwi ludzie.

Praca, będąca przed wojną przekleństwem, stała się dziś dla nich błogosławieństwem, najpiękniejszą potrzebą życia. Może najlepiej ujął to Wodzisławski, hodowca świń w majątku Myslakowice. Oto, co kiedyś do mnie powiedział:

— Przed wojną to człowiek szukał roboty, a jak znalazł, to przeklinał, bo nie było z niej chleba. A dziś to robota sama szuka człowieka. I cieszy człowieka i raduje, bo jest z niej pożytek i korzyść. Mnie na ten przykład dziesięć razy teraz lepiej, niż przed wojną. A robotę swoją lubię. Dzień i noc bym chodził koło świnek. Cieszy mnie, gdy jedzą i rosną i nic im nie dolega. A jak się zdarzy, że która zasłabnie lub zachoruje, to taki jestem nieswój, że — mówię wam — ginę z żalu i zgryzoty. Zupełnie, jakby to mnie samego, albo moje dziecko dotknęło.

Oto, w czym tkwi istota naszych czasów, istota przemian polityczno-społecznych. Wytwarza się nowy stosunek do pracy, do zawodu oparty na miłości. Ludzie, spotkani przeze mnie w PGR-ach, pracę swoją kochają.

Dlatego praca ich daje rezultaty. Dlatego rozwija się współzawodnictwo. Dlatego podnosi stale ilość i jakość produkcji.

Pobyt w terenie umożliwił mi poznanie nowych ludzi, ich myśli i potrzeb, ludzi, których wychował i wychowuje ustrój sprawiedliwości społecznej.

Stąd i książka, którą napiszę, będzie o nich: o ludziach. Ukaże w niej drogę awansu społecznego tych ludzi. Przedwojenny pastuch jest dziś buchalterem, fornal — kierownikiem majątku. Oto fakty, a. kujące pisarza swoją treścią i wymową.

A ileż w ludziach talentu, ile pomysłowości! Cały ich wysiłek skierowany jest na ulepszenie produkcji i usprawnienie operacyjnego przebiegu pracy.

Jan Piątek w Janowicach, górnoślązak, konstruuje urządzenia i aparaty techniczne do hodowli nutrii i kur. Są to konstrukcje o dużej wartości odkrywczej, złożone zostały w urzędzie patentowym w Warszawie i zapewne wkrótce znajdą zastosowanie w całym kraju.

Praca — to jest ten główny czynnik, poruszający serca i umysły ludzkie.

Inżynier Lesz potrafi nie jeść i nie spać, tak go absorbuje wychów karpia, lina i pstrąga. Stacja zarybieniowo-doświadczalna w Podgórzynie obejmuje 40 stawów o łącznym obszarze zalewu 90 hektarów. Ryby to dla niego zagadnienie życia. Bez tej pracy tutaj zmarniałby.

Przy tym wszystkim ludzie ci nie zatracają poczucia łączności z życiem kraju i świata! Pracują społecznie, czytają, dokształcają się. Wielu z nich — to aktywni członkowie PZPR-u.

Kontakty nawiązane z tymi ludźmi będą mi wielką pomocą w twórczej pracy literackiej. Dlatego też akcję tę zamierzam kontynuować dalej.

Jestem przekonany, że tylko ścisła współpraca z terenem że tylko powiązanie się z tymi ogniwami ludzkich wysiłków, umożliwi mi napisanie prawdziwie realistycznego dzieła o tematyce współczesnej.

Jan Koprowski.

Stendhal — wielki pisarz realizmu krytycznego

Ogromny, burzliwy rozkwit wydawnictw w Polsce Ludowej, będący wyrazem głodu kulturalnego najszerszych mas ludowych, obejmuje nie tylko najcenniejsze dzieła literatury polskiej, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Prusa i Orzeszkowej, ale również najwartościowsze pozycje literatury innych krajów.

Nowy, robotniczy i chłopski konsument, łaknie dobrej książki, książki wchodzącej w zakres skarbnicy literatury światowej i dlatego książek tych coraz więcej znajduje się na naszym rynku wydawniczym.

Wśród książek tych, wielką poczytnością cieszą się m. in. dzieła znakomitego pisarza francuskiego, Henryka Beyle-Stendhala.

Po wznowieniach „Czerwonego i czarnego", „Pustelni Parmeńskiej", „Życia Henryka Brulard" i „Nowel włoskich" w tłumaczeniu Boya, otrzymaliśmy obecnie bardzo dobry przekład polski pióra Juliana Rogozińskiego, niedokończonej, lecz znakomitej powieści Stendhala „Lucjan Leuwen".

Henryk Beyle, znany w literaturze pod pseudonimem Stendhala, urodził się w przededniu Rewolucji Francuskiej, w 1783 roku na południu Francji w Grenoble, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. W kształtowaniu się jego umysłu zaważył w dużej mierze wpływ jego dziadka, z zawodu lekarza, człowieka światłego, typowego przedstawiciela postępowego mieszczaństwa XVIII wieku, entuzjasty Voltaire'a i „Wielkiej Encyklopedii".

Henryk Beyle już w bardzo młodym wieku doszedł do światopoglądu republikańskiego i antyklerykalnego, któremu miał pozostać wierny do końca życia. Zamierzając początkowo poświęcić się studiom ścisłym, jako kilkunastoletni chłopak wyjeżdża do Paryża, by tam zapisać się na Politechnikę. Zamiar ten jednak nie dochodzi do skutku i młody Beyle idzie drogą kariery urzędniczo-wojskowej, która prowadzi go szlakiem wojsk napoleońskich do Włoch, a następnie aż pod Moskwę. Wspomnijmy nawiasowo, że wśród licznych swych funkcyj Beyle w czasie odwrotu w roku 1813 pełni obowiązki komisarza wojennego w naszym śląskim Żeganiu.

Okres Restauracji spędza Stendhal częściowo we Włoszech, które były z wyboru jego drugą ojczyzną, a częściowo we Francji, gdzie jest stałym bywalcem postępowych salonów literackich, pisuje do czasopism krajowych i angielskich, bierze udział w walce romantyków z klasykami (po stronie tych pierwszych) i przyjaźni się z innym wybitnym i oryginalnym pisarzem, Prosperem Merimée. W roku 1827 wydaje pierwszą swą powieść „*Armance*", w roku 1830 — arcydzieło „*Czerwone i czarne*".

Rewolucja Lipcowa otwiera przed nim nowe możliwości: przyjęty z powrotem do służby państwowej wyjeżdża jako konsul początkowo do Triestu, a gdy rząd austriacki odmawia mu exequatur — do niewielkiego portu w państwie Kościelnym, Civita Vecchia, gdzie przebywa, z przerwami urlopowymi, do końca swego życia, to jest do roku 1842.

W tym okresie powstaje szereg jego dzieł, jak właśnie „*Lucjan Leuwen*" (1834—5), „*Pustelnia Parmeńska*" (1838), autobiograficzne „*Życie Henryka Brulard*" i „*Pamiętnik egotysty*", „*Nowele włoskie*", „*Pamiętnik turysty*" i „*Lamiel*".

Dzieła Stendhala przez współczesnych mu przyjmowane były nader chłodno; pisarz dedykując je „garstce wybranych", liczył na zrozumienie dopiero w roku 1880 lub nawet 1930.

Przeczucia nie omyliły go. Już w okresie pozytywizmu uznano jego wielkość, a od tej pory liczba jego wielbicieli rosła nieustannie. Uznanie dla niego przybiera nawet formy swoistego kultu: we Francji istnieje klub stendhalistów, grupujący entuzjastów i znawców tego pisarza. *Wysoko ceni Stendhala dzisiejsza krytyka postępowa, dużą popularnością cieszą się jego dzieła w Związku Radzieckim.*

Jakie wartości reprezentuje dla nas pisarz, który tak zwycięsko wyszedł z próby czasu?

Stendhal jest nie tylko wielkim artystą, jest przede wszystkim pisarzem, który w dziełach swych pozostawił dokument epoki, widzianej oczyma bystrego i wnikliwego obserwatora.

Już pierwsza jego powieść „*Armance*" przynosi ciekawą analizę umysłowości epoki romantyzmu, a dalsze dzieła dają pełną miarę jego talentu i możliwości.

„*Czerwone i czarne*", powieść o podtytule „*Kronika XIX wieku*" zawiera obraz Francji w okresie Restauracji. Bohaterem jest młody „plebejusz". Tytuł symbolizuje dwie możliwości, jakie stały przed młodzieżą ówczesną: kariery wojskowej lub duchownej. W postaci Juliana Sorel Stendhal przedstawia jednego z tych młodych ludzi, którzy po powrocie Burbonów na tron szukają szczęścia na drodze kompromisu z sumieniem. Julian umiera nie tylko dlatego, że zranił swą byłą kochankę; umiera, gdyż sąd karze w jego osobie „*klasę młodzieży, która zdławiona ubóstwem miało szczęście zdobyć wykształcenie oraz miała to zuchwalstwo, aby wcisnąć się w sferę, którą pycha bogaczy nazywa światem*".

Drugie ogniwo stendhalowskiej historii XIX wieku stanowi „*Lucjan Leuwen*", powieść, ilustrująca czasy monarchii lipcowej, gdy we Francji rozpoczął się niczym nieskrępowany rozwój kapitalizmu. Powieść składać się miała z trzech części o akcji umiejscowionej kolejno w Nancy, Paryżu i Rzymie. Napisane zostały dwie pierwsze, które przynoszą niepełny, ale prawdziwy i wyrazisty przekrój ówczesnego społeczeństwa francuskiego. *Stendhal ukazuje życie, a raczej wegetację wojska burżuazyjnego, używanego przeciw robotnikom* (nie zapominajmy, że są to czasy pierwszych masowych wystąpień robotników francuskich); „*nieprzejednaną*" *arystokrację, zamkniętą w swych przesądach; wielką finansjerę, która poprzez giełdę rządzi państwem; kulisy ówczesnego parlamentaryzmu.*

Stendhal w swych wielkich powieściach pozostawił trafną i krytyczną ocenę współczesnych mu stosunków społecznych. Nie był jednak w stanie wyjść z ram swej epoki i przewidzieć dalszego biegu historii — wierząc w postęp, na bohaterów obierał jednakże jednostki, ginące pod naporem współczesności. Nie mógł przewidzieć, że powstaną nowe, masowe siły, którym nic nie zdoła się oprzeć.

Stendhal, przeciwstawiając się romantycznej przesadzie, pisał stylem prostym i zwięzłym, „wzorowanym na kodeksie praw", cały wysiłek ześrodkowując na odmalowaniu tła społecznego i analizie psychologicznej postaci, w czym jest niezrównanym mistrzem. Dla miłośników jego twórczości dodatkową atrakcję stanowi autobiograficzny charakter jego dzieł, gdzie bohaterowie są bądź zmodyfikowanymi nieco autoportretami autora, bądź wizerunkami jego bliskich, znajomych, przyjaciół. Jego czysto autobiograficzne dzieła „*Życie Henryka Brulard*" i „*Pamiętnik egotysty*" w szczerości swej zestawione być mogą chyba tylko ze słynnymi „*Wyznaniami*" J. J. Rousseau.

W dziełach Stendhala czytelnik znajduje pozycję cenną i godną uwagi.

Anna Jakubiszyn

Szlachetna misja nauczyciela radzieckiego

Wielkie idee humanizmu, którymi przepojony jest Apel Sztokholmski sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, są bliskie sercu każdego człowieka radzieckiego. Idee te znajdują głęboki oddźwięk również wśród naszej młodzieży.

Moi uczniowie, podobnie jak miliony uczących się w całym Związku Radzieckim, żywo interesują się uchwałami sesji sztokholmskiej oraz masowym ruchem obrońców pokoju, który ogarnął wszystkie zakątki kuli ziemskiej.

To szczególne zainteresowanie uczniów wszystkim, co związane jest z walką o pokój, jest niewątpliwie wynikiem naszego systemu wychowawczego. Głównym bowiem zadaniem szkoły radzieckiej jest wychowanie młodzieży w duchu miłości ojczyzny i oddania wielkiej sprawie budowy komunizmu.

Celem szkoły radzieckiej jest wychowanie ludzi wszechstronnie rozwiniętych, znających podstawy nauk, zdolnych do wzięcia czynnego udziału w pracy twórczej. Każdy nauczyciel przy wykładaniu swojego przedmiotu ma na celu wychowanie prawdziwych humanistów, gorąco miłujących swój kraj, szanujących wolność i niezawisłość narodów, umiejących rozumieć i cenić osiągnięcia kultury światowej.

Ogromne znaczenie dla sprawy wychowania i wykształcenia młodzieży ma praca pozaszkolna, szeroko w naszej szkole stosowana. Pęd do wiedzy jest wśród młodzieży tak wielki, że nie wystarczają jej same zajęcia szkolne. Każdy z uczniów interesuje się jakąś specjalną gałęzią wiedzy, którą chciałby zgłębić. Pomagają mu w tym istniejące w szkole od wielu lat naukowe kółka uczniowskie: „Młody fizyk", „Młody chemik", „Młody historyk", „Młody przyrodoznawca", „Młody matematyk", „Młody miłośnik literatury". Kółka te utrzymują ścisły kontakt z instytucjami oraz wyższymi zakładami naukowymi stolicy; pracownicy tych instytucji bywają na zebraniach kółek, udzielając młodzieży cennych rad i wskazówek.

W chwili uzyskania świadectwa dojrzałości uczniowie zupełnie już świadomie obierają dalszą drogę życia. Tradycją szkoły jest coroczne wypracowanie uczniów klas dziesiątych na temat „Kim chcą być?". W wypracowaniach tych absolwenci wypowiadają szczerze swoje najskrytsze myśli i marzenia: dają nam one obraz wyników naszej pracy wychowawczej.

Leżą przede mną wypracowania absolwentów. Przeglądam jedno po drugim i widzę, że wielu moich wychowanków chce wstąpić na wyższy zakład naukowy dla pogłębienia studiów w umiłowanej dziedzinie. Większość z nich wybrała nauki fizyczno-matematyczne i chemię, inni — nauki medyczne, humanistyczne i geologiczne, kilku chce się poświęcić pracy pedagogicznej, dziennikarskiej lub dyplomatycznej. Jednak każdy z absolwentów, rozpoczynając samodzielne życie, przygotowuje się do pokojowej pracy dla dobra ojczyzny i ludzkości.

Gdy patrzy się na naszą młodzież, przepojoną dążeniem do pracy pokojowej, pełną śmiałych porywów w imię lepszego jutra ludzkości, przypomina się mimo woli szkoła burżuazyjna, a przede wszystkim szkoła amerykańska, deprawująca psychicznie młode pokolenie. Szkoły USA, kontrolowane przez bussinesmenów robią wszystko, by rozpalać histerię wojenną, rozniecać propagandę nienawiści do człowieka. Stosują potworną dyskryminację rasową, zwłaszcza wobec Murzynów. W każdej dziedzinie życia szkolnego w krajach kapitalistycznych widzimy dążność do otumanienia młodzieży, do uczynienia z niej posłusznego narzędzia w rękach podżegaczy wojennych.

Nas, pedagogów radzieckich, napawają niewymowną odrazą szaleńcze przygotowania do nowej wojny, prowadzone przez imperialistów anglo-amerykańskich. Wiemy, co to wojna. Zbyt wysoką cenę zapłacił naród radziecki za pokój i dlatego walczy z takim zdecydowaniem o trwały pokój, o zrealizowanie pokojowej polityki zagranicznej rządu radzieckiego.

Popierając gorąco uchwały sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, pedagodzy radzieccy, wraz z całym narodem radzieckim, są gotowi za wszelką cenę obronić pokój na świecie.

wg artykułu J. Nowikowa

Przedkongresowy zjazd astronomów polskich we Wrocławiu

We wszystkich dziedzinach naszej nauki wre ożywiona praca: uczeni przygotowują się do wielkiego, rewolucyjnego wydarzenia, którym jest I Kongres Nauki Polskiej.

„Pospolite ruszenie" ogarnęło i polskich astronomów: w ostatnich dniach odbyli oni zjazd we Wrocławiu. Na zjazd ów przybyła także delegacja astronomów radzieckich, którzy wiele bogatego i twórczego materiału wnieśli do obrad wrocławskich.

Astronomowie radzieccy przybyli z różnych ośrodków i obserwatoriów ZSRR. Najliczniej przybyli astronomowie z Moskwy, z Instytutu Astronomicznego im. Sternberga: Zwierew, Kukarkin, Parenago, Kulikowski. Z Obserwatorium Pułkowskiego (które w czasie wojny uległo kompletnemu zniszczeniu i obecnie się odbudowuje) przyjechali: Kulikow, Mielnikow i Niemiro.

Prof. Subbotin reprezentował Instytut Astronomii Teoretycznej w Leningradzie. Z obserwatorium w Kazaniu przyjechał prof. Martynow, ze Lwowa — doc. Stiepanow, z obserwatorium krymskiego — dr. Nikonow, a z obserwatorium w Abastumaniu (Gruzja) — prof. Charadze.

Astronomowie polscy w liczbie około 30 stawili się na zjazd w komplecie. Reprezentowali oni nasze obserwatoria: w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu.

Referaty astronomów polskich na zjeździe dotyczyły różnych dziedzin astronomii. Zagadnienia ruchu komet referował prof. Kępiński, doc Kozieł referował prace dotyczące kształtu księżyca, dr. Opalski przedstawił swoją pracę z astronomii praktycznej. Najliczniejsze były referaty z astrofizyki i astronomii gwiazdowej. Prof. Iwanowska referowała swoją pracę o właściwościach fizycznych i ewentualnym pochodzeniu gwiazd tzw. szybkich; zagadnienia ruchu pewnych typów gwiazd referowali prof. Dziewulski, mgr. Karpowicz i doc. Zonn. O rozmieszczeniu przestrzennym różnych typów gwiazd mówił doc. Morgentaler. W referacie mgr. Strzałkowskiego znalazły się wyniki jego prac w dziedzinie fotometrii fotoelektrycznej. Zagadnienia fotometrii fotograficznej referował prof. Rybka.

Referaty astronomów polskich dotyczyły zagadnień będących w stadium opracowania, lub bliskich ukończenia. Chodziło głównie o przedyskutowanie w szerszym gronie wyników, o przemyślenie niektórych zagadnień trudnych, lub o poruszenie niektórych zagadnień pominiętych lub zaniedbanych.

Inny charakter posiadały referaty naszych gości radzieckich. Chodziło im głównie o zapoznanie nas nie tylko z wynikami badań astronomicznych, lecz także z tym, jak zagadnienie organizacji nauki i jej podłoża ideologicznego wiążą się z wynikami badań naukowych.

Z referatów astronomów radzieckich dowiedzieliśmy się o tym, jak się przeprowadza planowanie pracy naukowej, jak się ją zespołowo prowadzi, jakie obserwatoria się odbudowuje, jak się je odbudowuje, gdzie zakłada się nowe obserwatoria, jaki jest skład osobowy i jakie plany naukowe realizują poszczególne obserwatoria ZSRR.

Ponadto, jakie są główne zagadnienia rozwiązywane przez astronomów radzieckich. Ten temat został poruszony w dwóch referatach: prof. Ambarcumiana (nieobecnego na zjeździe), który poruszył zagadnienie tzw. asocjacji gwiazd oraz prof. Parenago, który mówił o budowie naszej galaktyki i o ewolucji gwiazd, z których galaktyka się składa. Referaty te stanowiły pewien punkt zwrotny w historii astronomii, ponieważ stawiają i częściowo rozwiązują zagadnienia w skali bardzo szerokiej.

O szeroko zaplanowanych badaniach materii międzygwiazdowej mówił prof. Charadze, dyrektor Obserwatorium w Abastumaniu. W obserwatorium tym są prowadzone systematyczne badania barw i jasności wielu set tysięcy gwiazd przy pomocy nowych zupełnie narzędzi, wykonanych w ZSRR. Jakkolwiek obserwatorium to istnieje zaledwie 12 lat, jednak zebrało ogromny materiał obserwacyjny i opracowało już wiele z tego materiału, tak że obecnie może odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących rozmieszczenia przestrzennego i właściwości materii międzygwiazdowej.

Astronomowie pułkowscy referowali między innymi wyniki swych badań nad położeniem bieguna ziemskiego. Badania te, mające ogromne znaczenie nie tylko w astronomii, lecz także w geodezji i geofizyce, są prowadzone równolegle w wielu obserwatoriach ulokowanych możliwie daleko od siebie w długości geograficznej. Otóż w związku z tym, do tej współpracy przystąpiło również nasze obserwatorium w Poznaniu.

Ponadto prof. Zwierew referował plan badań nad ruchami gwiazd dalekich, plan, który już się realizuje od dawna i który w wyniku ma dać nam obraz ruchów wszystkich gwiazd w naszym otoczeniu. Do ścisłej współpracy w tych badaniach przystąpiło nasze Obserwatorium Wrocławskie, wyposażone w dość dobre, jak na ten cel, instrumentarium.

Nasza współpraca z astronomami radzieckimi nie ograniczy się tylko do tych dwóch zagadnień. Wprawdzie w tej chwili formy tej współpracy nie są jeszcze konkretnie ustalone, niemniej jesteśmy pewni, że w wielu innych dziedzinach pracy będziemy współpracowali z astronomami radzieckimi i korzystali z ich przodujących doświadczeń. Liczne i dobrze wyposażone obserwatoria, dobrze zorganizowana nauka radziecka gwarantują, że współpraca z astronomami radzieckimi przyniesie nam poważne korzyści.

Przyjazd astronomów radzieckich stał się szczególnie pożyteczny obecnie, gdy trwają u nas przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej, na którym astronomowie polscy mają wiele do dokonania. Zarówno stan instrumentalny naszych obserwatoriów, jak i sprawa organizacji badań naukowych, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przed Kongresem stoi zadanie naprawienia tego stanu rzeczy przez planowe związanie nowych zupełnie ram organizacyjnych z wyposażeniem instrumentalnym i personalnym obserwatoriów oraz z nowym stylem pracy, stylem zespołowym, który niewątpliwie okazał się lepszy, niż dawne metody „chałupnicze", stosowane jeszcze dotychczas tu i ówdzie w naszej nauce.

Kontakt z astronomami radzieckimi ułatwia już w dużym stopniu rozwiązanie tego zagadnienia. Astronomowie radzieccy — jak cała nauka radziecka — posiadają wspaniałe osiągnięcia w zakresie organizacji nauki, a ich bogate doświadczenia okazują się dla nas nieocenione.

W. Zonn

DZIEŃ DACHÓWEK

(Fragment powieści „Życie Henryka Brulard")

„Życie Henryka Brulard" jest powieścią autobiograficzną: pamiętnikiem, zawierającym dzieje dzieciństwa i młodości Stendhala. Charakterystyczne, iż najżywszym wspomnieniem Stendhala z czasów dzieciństwa jest dramatyczna scena z walk ludu francuskiego przeciw francuskim „panom". „Dobrze myślący" rodzice próbowali oderwać wzrok chłopca od szarży pułków, skierowanych przez gubernatora Delfinatu na bezbronny lud, wrażliwy jednak i czujny chłopiec umiał patrzeć i potrafił pamiętać...

Zdaje mi się, że ksiądz Chelan był u nas na obiedzie w dniu dachówek. Tego dnia widziałem pierwszą krew rozlaną przez rewolucję francuską. Był to nieszczęśliwy robotnik-kapelusznik, raniony śmiertelnie bagnetem w krzyże.

Wstaliśmy od stołu w środku obiadu. Poszukam daty tego dnia w jakiejś chronologii. Obraz mam bardzo jasny, jest może temu jakich czterdzieści trzy lat.

Pan de Clermont-Tonnerre, gubernator Delfinatu, zajmujący pałac gubernatorski - osobno stojący dom wychodzący na wały - (ze wspaniałym widokiem na zbocza Eybens, widok spokojny i piękny, godny Klaudiusza Lorrain), wjazd pięknym dziedzińcem od ulicy Nowej blisko ulicy Morw - chciał, o ile mi się zdaje, rozpędzić zbiegowisko; były tam dwa pułki, przeciw którym lud bronił się dachówkami, zrzuconymi z dachów, skąd nazwa: Dzień dachówek.

Jednym z podoficerów tego pułku był Bernadotte, dziś król szwedzki, dusza równie szlachetna jak Marat, król Neapolu, ale o ileż zręczniejszy! Lefévre, perukarz i przyjaciel mego ojca, często nam opowiadał, że ocalił życie generałowi Bernadotte (jak powiadał w r. 1804) osaczonemu w jakiejś bramie. Lefévre był to piękny i dzielny mężczyzna, marszałek Bernadotte posłał mu jakiś upominek.

Ale to wszystko, to jest historia opowiadana co prawda przez naocznych świadków, ale której ja nie widziałem. Pragnę opowiadać na przyszłość - w Rosji i gdzie indziej - tylko to, co widziałem.

Rodzice moi wstali od stołu w połowie obiadu; byłem sam w oknie jadalni lub raczej w oknie pokoju, wychodzącego na ulicę. Ujrzałem starą kobietę, która, trzymając w rękach swoje stare trzewiki, krzyczała z całych sił: - „Bontuje się! Bontuje się!"

— Pocieszność tego buntu - stara kobieta przeciw pułkowi - uderzyła mnie. Tego samego wieczora dziadek opowiedział mi śmierć Pyrrusa.

Myślałem jeszcze o tej staruszce, kiedy mnie pochłonęło tragiczne widowisko. Robotnik kapelusznik, raniony w krzyże bagnetem, jak mówiono, szedł z wielkim trudem, podtrzymywany przez dwóch ludzi, na których ramionach zawisł. Był rozebrany, koszula jego i gacie były pełne krwi. Widzę go jeszcze: rana, z której krew płynęła obficie, była w okolicy krzyżów, mniej więcej na wysokości pępka.

Prowadzono go z trudem, aby go zanieść do jego pokoju, na szóstym piętrze domu pana Perier; zanim tam przybył, umarł.

Rodzice połajali mnie, odciągnęli mnie od okna, abym nie widział tego okropnego obrazu, ale wracałem ciągle. Okno to było na bardzo niskim pierwszym piętrze.

Widziałem tego nieszczęśliwego na wszystkich piętrach domu pana Perier, który miał wielkie okna wychodzące na plac.

Wspomnienie to, rzecz zrozumiała, jest najżywsze, jakie mi zostało z tych czasów.

Z wielkim trudem natomiast odnajduję ślady wspomnienia fajerwerku w Fontanil, gdzie spalono Lamoignona. Żałowałem bardzo widoku wielkiej słomianej figury; faktem jest, że rodzice moi, „dobrze myślący" i bardzo niechętni wszystkiemu, co się oddalało od „porządku" („Porządek panuje w Warszawie" - rzekł generał Sebastiani około r. 1832), nie chcieli, abym zachował w pamięci te dowody gniewu albo siły ludu. Ja, już w tym wieku, byłem przeciwnego zdania; lub też moje zapatrywania z lat ośmiu kryją się pod tymi - - bardzo zdecydowanymi - jakie miałem w dziesiątym roku.

Kobiety w kraju socjalizmu



Słuchaczka Uniwersytetu Nauk Miczurinowskich, brygadier zespołu sadowniczego w kołchozie im. XII Rocznicy Października — Walentyna Aleksiejewna Dołgowa przy obcinaniu suchych gałązek.

Sztuki radzieckie
w teatrach Lalki i Młodego Widza

Utwory sceniczne, przygotowane na Festiwal Sztuk Radzieckich dla teatrów Lalek i Młodego Widza, cieszą się nadal wielkim powodzeniem.

„Złota rybka" Tarachowskiej w łódzkim „Arlekinie" grana była ponad 140 razy (40 tysięcy widzów), „Konik garbusek" Jerszowa w krakowskiej „Grotesce" ponad 100 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Domek kotki" Marszaka w toruńskim „Baju Pomorskim" — 75 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Czarodziejski kalosz" — Matwiejewa w łódzkim „Pinokio" — ponad 100 razy (ponad 30 tysięcy widzów).

Głos Kobiet

Rośnie aktyw kobiecy
Wystąpienia delegatek na III Zjeździe Włókniarzy

III KONFERENCJA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WŁÓKNIARZY wykazała, że przed Związkiem stoi obecnie poważne zagadnienie mobilizacji JAK NAJLICZNIEJSZYCH KADR KOBIECYCH, kształcenia kobiet, wysuwania ich na wyższe stanowiska. W czasie dyskusji na III Zjeździe Włókniarzy zabierało ogółem głos 38 delegatów, w tym prawie połowa kobiet, chociaż na sali odsetek kobiet - delegatek był znacznie mniejszy. Trzeba przy tym stwierdzić, że wystąpienia towarzyszek, poza nielicznymi wyjątkami, sala oceniła bardzo dodatnio. Powiedzieć także należy, że wystąpienia kobiet wniosły wiele cennego materiału do obrad.

Zwrócił na to szczególną uwagę przewodniczący **Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Kłosiewicz**, który w podsumowaniu dyskusji stwierdził:

— „Przekonaliśmy się, towarzysze delegaci, że kobiety występujące na trybunie potrafiły doskonale zanalizować sytuację w swych zakładach pracy, potrafiły śmiało stosować krytykę i samokrytykę, potrafiły wnieść do obrad cenną inicjatywę. Wskazuje to najlepiej, że kobieta może i potrafi być gospodarzem w swym zakładzie pracy. Dowodzi to, jak cenny materiał posiadamy wśród naszych kadr kobiecych we wszystkich zakładach pracy. Kadry te trzeba umieć spostrzegać, śmiało wysuwać i otaczać opieką".

Wśród kobiet, biorących udział w dyskusji w drugim dniu Zjazdu, wyróżnić należy przede wszystkim **tow. Stanisławę Urbańczyk, z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Pawła Findera w Bielsku.** Wystąpienie tow. Urbańczyk wyróżnił specjalnie tow. Kłosiewicz, a delegaci zgromadzeni na sali zgotowali tej młodziutkiej przewodniczącej rady zakładowej Zakładów im. Findera, żywiołową owację.

— „W swojej pracy popełniałam wiele błędów — mówiła tow. Urbańczyk. — Z początku wydawało mi się, że wszystko muszę wykonać sama, że wszystkiego muszę osobiście dopilnować, wszystko osobiście załatwić. Była to praca ponad moje siły, a wyniki tej pracy okazały się marne. Kiedy krytykowano mnie na zebraniach, bynajmniej się nie obraziłam, ale starałam się zrozumieć, na czym polegają moje błędy. I zrozumiałam, że należy zorganizować pracę kolektywną, dokonać podziału funkcji pomiędzy wszystkich członków rady i wspólnie rozwiązywać nasuwające się trudności. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Teraz praca idzie nam znacznie lepiej. Bardzo nam w tym pomogły **uchwały III i IV Plenum**".

Tow. Urbańczyk poruszyła w swym przemówieniu szereg istotnych bolączek występujących w jej fabryce. Zwróciła ona uwagę na złe wykorzystywanie kadr w zakładach im. Findera, gdzie uczniów tkackich używano do prac gospodarczych, podwórzowych, a jednocześnie dało się odczuć brak tkaczy na tkalni. Mówiąc o wysuwaniu kadr kobiecych tow. Urbańczyk podkreśliła, że wielu jeszcze towarzyszy nie potrafiło zrozumieć całej powagi tego zagadnienia.

Przemówienie tow. Urbańczyk cechowała dobrze pojęta, serdeczna troska o człowieka pracy. Tow. Urbańczyk mówiła o istniejących brakach w systemie przydziału ubrań roboczych, o złym planowaniu wczasów, o żółwim tempie robót budowlanych przy osiedlu mieszkaniowym dla robotników, o bolączkach komunikacyjnych.

Przemówienie tow. Urbańczyk było głęboko przemyślane, cechowała je głęboka analiza faktów i przyczyn. Nic dziwnego, że tow. Urbańczyk pozyskała sobie głęboką sympatię wszystkich delegatów i w **trzecim dniu obrad na wniosek tow. Młotkiewicza z Kalisza powołana została do prezydium Zjazdu.**

Tow. Urbańczyk otrzymała w podarunku od tow. Murawiowej cenną pamiątkę z dedykacją odręczną całej delegacji radzieckiej.

Występująca w dyskusji **tow. Zofia Justyn z PZPB im. Włady Bytomskiej w Łodzi** również poruszyła szereg istotnych braków i bolączek tych zakładów. Ciekawe było także **wystąpienie tow. Bronisławy Nowak z PZPB Nr 8** w Łodzi, członka Dzielnicowej Rady Narodowej. Tow. Nowak wskazywała na złe, biurokratyczne, formalistyczne podejście niektórych kierowników do nowej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie. Tow. Nowak wzywała do wzmożenia czujności na tym odcinku, ażeby wróg klasowy nie wykorzystał tej ustawy, przekręcając w złośliwy sposób jej punkty, dla szerzenia niepokoju i niezadowolenia wśród robotników.

W czasie trzydniowych obrad III Krajowego Zjazdu zabierało głos wiele kobiet ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Przebieg dyskusji wykazał, że **aktyw kobiecy w Związku Zawodowym Włókniarzy wciąż wzrasta.**

Delegaci, którzy brali udział w Zjeździe i mieli możność poznać wystąpienia kobiet, pomni słów tow. Kłosiewicza powinni jego wskazówki wcielić w życie w swych zakładach pracy.

(Bad)

My-kobiety, nie chcemy wojny!
Robotnice Łodzi protestują przeciw oskarżeniu Eugenii Cotton

Korespondenci „Głosu", licznie nadsyłają nam rezolucje, podejmowane na zebraniach kobiet przeciwko niesprawiedliwemu oskarżeniu przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i przewodniczącej Związku Kobiet Francuskich — Eugenii Cotton. Jak wiadomo Eugenii Cotton zarzuca się propagandę przeciwko wojnie w Vietnamie i rozpowszechnianie plakatu, przedstawiającego kobietę która drze dowód zapisu syna do wojska.

— „W imię szczęścia naszych dzieci, w imię pokoju światowego, — czytamy w rezolucji, powziętej przez kobiety z Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź—Południe — żądamy wycofania skandalicznych oskarżeń. Jesteśmy z wami z całą klasą robotniczą Francji. Nasze protesty i nasza walka o pokój pomoże wszystkim uciskanym. Walkę tę prowadzić będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

— Żądamy uwolnienia Eugenii Cotton — czytamy w rezolucji, uchwalonej przez kobiety z PZPJG Nr 8. — Oskarżenie skierowane przeciwko niej godzi w światowy ruch obrońców pokoju. My, kobiety, nie chcemy wojny. Pracą, wzmożoną pracą na każdym odcinku i wzmocnieniem naszej organizacji kobiecej budować będziemy lepszą, spokojną przyszłość dla naszych dzieci."

Wyruszamy za miasto
Niedzielne wczasy radosnym wypoczynkiem

Cały tydzień spędzamy w mieście przy pracy zawodowej i zajęciach domowych. Kiedy nadchodzi pogodny letni dzień wolny od zajęć, chcemy nie tylko sami wypocząć, ale urządzić również i przyjemny wypoczynek dla naszych najbliższych. Jesteśmy kobietami pracy i w poniedziałek z nową energią musimy przystąpić do swych obowiązków zawodowych.

Jeszcze wśród wielu kobiet pokutuje błędne mniemanie, że najlepiej wypoczywa się w domu, kiedy można poleżeć i nic nie robić. Bynajmniej tak nie jest. Pozostając w domu w dni wolne od pracy, na pewno dobrze nie wypoczniemy: trzeba przygotować obiad, pozmywać, a zawsze nam jeszcze przypomni się coś, co „koniecznie trzeba zrobić", i cały dzień upłynie nam na drobnych zajęciach domowych. W rezultacie nie przyniesie on nam oczekiwanego wytchnienia.

Jeśli nasz zakład pracy organizuje zbiorowe wycieczki, najlepiej wybrać się razem ze współtowarzyszami pracy, jeśli nie — możemy urządzić sobie wycieczkę na własną rękę. Każdej niedzieli „Orbis" uruchamia specjalne wycieczkowe pociągi do okolic podmiejskich, można wreszcie wybrać się tramwajem na Zdrowie, do Lućmierza, Konstantynowa, czy Tuszyna.

Wybierając się na wycieczkę zabieramy ze sobą plażówkę, olejek do opalania i... wyruszamy za miasto, aby spędzić beztrosko cały letni dzień.

Możemy się opalać, kąpać (o ile w pobliżu jest woda), używać dowoli słońca, powietrza i swobody na wolnej przestrzeni.

A więc: zaczynamy, już od najbliższego wolnego dnia! **(Sylw.).**

W trosce o młode pokolenie
Prace Centr. Poradni Ochrony Macierzyństwa

Tysiące żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad Matką i Dzieckiem — świadczą dobitnie, jak wielką opieką otacza Polska Ludowa matkę oraz dziecko.

Rozległą i pożyteczną działalność rozwija **Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Łodzi,** przy ul. Moniuszki 5. Poradnia posiada szereg gabinetów, jak pediatryczny, ginekologiczny, przeciwreumatyczny, ortopedyczny i okulistyczny. Ma ona charakter specjalistyczny i opiekuje się również dziećmi do lat 14, które kierowane są tutaj przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej oraz lekarzy szkolnych.

W poradni mieści się także sala gimnastyki leczniczej, gdzie pod kierunkiem lekarza dzieci po rozmaitych operacjach przechodzą specjalne ćwiczenia, przywracające normalną zdolność ruchu.

W poradni urządzone są stałe kursy dla kobiet ciężarnych i młodych matek. Zadaniem ich jest nauczenie matek sposobu racjonalnego pielęgnowania dzieci.

Obecnie, w czasie II Tygodnia Zdrowia poradnia zorganizowała przy współudziale PCK wystawę, przedstawiającą jej osiągnięcia. Wystawa ta jest ruchoma i kolejno odwiedza łódzkie zakłady pracy, propagując w ten sposób wśród robotnic łódzkich zrozumienie konieczności korzystania z opieki Poradni. Równocześnie lekarze Poradni wygłaszają w zakładach pracy specjalne pogadanki dla kobiet. (h)

Dobrze jest dziatwie
na kolonii w Grotnikach

Chciałabym wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu Przyjaciół Dzieci za zorganizowanie kolonii letnich w Grotnikach dla dzieci z przedszkola TPD Nr 10.

Odwiedzając dzieci na koloniach, zdążyłam zauważyć, że przebywają one w jak najlepszych warunkach higieniczno-sanitarnych, otrzymują bardzo dobre i wartościowe wyżywienie. Personel daje ze siebie wszystko, aby dzieciom było jak najlepiej. Toteż dzieci czują się tu doskonale.

„Pożegnania niedzielne" odbywają się spokojnie i z uśmiechem, a rodzice odjeżdżają z przeświadczeniem, że dzieci zostają pod wzorową opieką wychowawczyń, które okazują dzieciom wiele, wiele serca, stwarzając atmosferę prawdziwego ciepła i serdeczności.

Jestem wdzięczna Rządowi naszemu i cieszę się bardzo, że w Polsce Ludowej nasze dzieci mogą korzystać z tak wielkiej zdobyczy socjalnej, jaką są kolonie.

Jadwiga Bogucka
ul. Lipowa 20

Takich trzeba nam więcej!
Sylwetka bezpartyjnej bojowniczki o pokój i socjalizm

O koleżance **Annie Lachiewicz** z A-21 muszę pisać w ścisłej tajemnicy przed nią, gdyż nie lubi ona, gdy się o niej mówi i pisze pochlebnie.

Swą pracę zawodową rozpoczęła, jako starszy planowy i rozdzielca warsztatów w sekcji uruchomienia zleceń w biurze fabrykacji. Następnie, we wrześniu 1949 r. została mianowana kierowniczką sekcji.

Początkowo napotykała na **wiele trudności, wynikających w pierwszym rzędzie z faktu, że jest kobietą.** Kobieta na kierowniczym stanowisku w dziedzinie, związanej ściśle z warsztatem, bywa jeszcze w przemyśle rzadkością. Jej stanowczość, energia i konsekwencja natrafiły na opór i niechęć ze strony kierowników oraz mistrzów. Jednak swoją nieugiętą postawą potrafiła częściowo zwalczyć te opory i zdołała postawić swoją sekcję na należytym poziomie. Zaznaczyć trzeba, że właściwie jej zespół był inicjatorem Czynu 1-Majowego na terenie fabryki.

Kol. **Hanka** ukończyła 1948 r. Wyższe Studium Organizacji z wynikiem b. dobrym, jako jedna z niewielu, **specjalizując się w organizowaniu pionu technicznego.** Zaznaczyć trzeba, że jej kwalifikacje w tym kierunku nie zostały jeszcze przez kierownictwo fabryki należycie wykorzystane.

Uczęszcza ona również na kurs konstruktorów, organizowany przez nasze Centralne Biuro Konstrukcji.

Można by sądzić, że pracując nad podniesieniem swych kwalifikacji zawodowych, nie ma czasu na działalność społeczną. Jest wręcz odwrotnie. Każda sekcja, którą bierze w swe ręce rozwija się najpomyślniej.

Kol. Hanka jest od 2-ch miesięcy przewodniczącą Koła Ligi Kobiet. Zadanie jej nie było łatwe. Musiała zwalczyć wiele trudności. Kierowana przez nią Akcja Czynu 1-Majowego kobiet przyniosła b. dobre wyniki. Kol. Hanka nigdy nie zniechęca się trudnościami. Wie, że w dziedzinie pracy wśród kobiet jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Na zebraniu **zarządu przodownic społecznych** śmiało wysuwa nowe pomysły i zasięga rady koleżanek z warsztatu. Pilnie notuje uwagi i wnioski, będzie to materiał na najbliższe zebranie ogólne Ligi Kobiet — **dalsze uaktywnienie przodownic społecznych i wskazanie im planu pracy, podniesienie stanu higieny fabryki, akcja werbunkowa do szeregów Koła, zorganizowanie sklepiku z nar[illegible]jami na terenie zakładu, ożywienie prac Komitetu Obrońców Pokoju — to najbliższe zadania LK.**

Kol. Lachiewicz pozyskała sobie zaufanie nie tylko wśród przodownic społecznych, ale również wielu kobiet z warsztatów. Przychodzą do niej ze swymi bolączkami z pracy zawodowej, jak również w sprawach osobistych. Dla każdej znajduje radę i pomoc. Cieszy się także autorytetem w organizacji partyjnej, radzie zakładowej i w dyrekcji.

Kol. Lachiewicz jest bezpartyjna, ale działalność jej na każdym odcinku idzie po linii naszej Partii. Potrzeba nam więcej takich kobiet. Jest ona przykładem świadomej swych zadań kobiety — **bojowniczki o pokój i socjalizm.**

Halina Zyżka
korespondent z ŁZWANN
Zakład A-21.



WERONIKA NOWAK, tkaczka z **PZPB nr. 4 oddział przy ul. P. K. W. N.** — **pracuje na 16 automatach. Jest szanowaną w Zakładach przodownicą pracy, która szkoli młode tkaczki. Czynna aktywistka Ligi Kobiet i TPPR, ostatnio ZOSTAŁA PRZYJĘTA W POCZET KANDYDATÓW NASZEJ PARTII.**

Nasi korespondenci piszą

Działalność Koła Ligi Kobiet przy NBP

Działalność koła Ligi Kobiet przy naszym Banku nie była dotychczas zbyt ożywiona.

Wprawdzie członkinie koła brały udział w masowych akcjach i akademiach, urządzanych na terenie Banku, ale w ciągu całego roku nie zwoływano zebrań koła, nie prowadzono akcji uświadamiającej. Liczba członkiń koła wynosi 75 procent ogółu zatrudnionych kobiet u nas, a więc nie wszystkie kobiety, pracujące w Banku potrafiłyśmy pozyskać dla naszej organizacji. Organizacja partyjna dotychczas nie śpieszyła kołu z pomocą i radą. Również dzielnica ligowa mało się dotychczas o nas troszczyła.

Wszystkie nasze niedociągnięcia tłumaczono „obiektywnymi" przyczynami, polegającymi na tym, że „trudno jest zwołać zebranie, ponieważ kobiety, skupione w szeregach Ligi, pracują w trzech oddziałach Banku i nie można ich wszystkich razem zebrać".

Obecnie pracą koła zainteresowała się nasza organizacja partyjna. Postanowiłyśmy stworzyć oddziałowe koła Ligi, działające każde na swym terenie z tym, że przynajmniej raz na miesiąc odbywać się będą wspólne zebrania.

Na ostatnim zebraniu egzekutywy organizacji partyjnej, przewodnicząca naszego koła LK złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła LK na naszym terenie. Postanowiłyśmy zaktywizować poczynania Ligi w NBP, ożywić również pracę wśród kobiet-żon naszych pracowników, prowadzić stałą akcję uświadamiającą oraz szkolenie ideologiczne i zawodowe. Wiele kobiet z liczarni zostanie przeniesionych na wyższe stanowiska do wydziałów Banku.

Ścisłe współdziałanie koła LK z organizacją partyjną pozwoli postawić prace nasze na odpowiednim poziomie.

Zofia Głąbska
korespondentka „Głosu" przy NBP

Uczmy się od ludzi radzieckich

Kołchozy wzorem współczesnej gospodarki rolnej
Wrażenia delegacji chłopów polskich z wycieczki na Ukrainę

Weronika Jabłońska, członkini spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Przedmieście Płudzkie, gm. Tarnogród, pow. biłgorajski — wraz z kilkudziesięcioosobową grupą chłopów polskich brała udział w ostatniej wycieczce na Ukrainę. Oto jej wrażenia z pobytu w kołchozach żyznej Ukrainy.

Chciałabym opowiedzieć dziś o kołchozie im. Stalina, gdzie delegacja nasza spędziła cały dzień.

Nie można, oczywiście, opowiedzieć szczegółowo o wszystkim cośmy widzieli, słyszeli i czegośmy się dowiedzieli w tym kołchozie, gdyż musiałabym zapisać wiele stron. Jedna rzecz wywarła na mnie najsilniejsze wrażenie, wzbudziła zachwyt i szacunek dla kołchoźników radzieckich. To ich wspaniała, niezachwiana pewność, że jedynie słuszną jest droga kołchozowa, że właśnie dzięki wkroczeniu na tę drogę, chłopstwo radzieckie osiągnęło wybitne sukcesy.

Słuchając opowiadania przewodniczącego kołchozu, Konstantego Anochina, rozmawiając z brygadzistami i poszczególnymi kołchoźnikami, odczuwałam w całej pełni, że ludzie ci są całkowicie oddani swej pracy, że uważają siebie za jedynych twórców swego życia i swego szczęścia.

Zrozumiałam, że ich odwaga i optymizm opierają się na niezbitym przekonaniu, że partia komunistyczna, Wielki Wódz narodu radzieckiego, Towarzysz Stalin oraz rząd radziecki zawsze i wszędzie przyjdą im z pomocą.

Kołchoz im. Stalina — podobnie jak tysiące innych kołchozów radzieckich — musiał pokonać wiele trudności, odbudowując po wojnie swoją gospodarkę. Barbarzyńcy hitlerowscy całkowicie zniszczyli kołchoz. Nie pozostawili ani jednej sztuki żywego inwentarza, rozgrabili wszystko.

— Na pierwszej farmie, którą odbudowano w r. 1946 — mówi przewodniczący kołchozu, tow. Anochin — mieliśmy 4 krowy i 16 cieląt. Tak — zaledwie 4 krowy! Dziś po upływie **4 lat mamy: 43 konie, 30 wołów, 317 sztuk bydła rogatego, 290 sztuk nierogacizny, 245 owiec, 2,200 sztuk drobiu.**

Tow. Anochin zapewnia, że na jesieni we wszystkich budynkach będą nowe przegrody, automatyczne poidła, elektryczność, że praca dójek zostanie zastąpiona przez odpowiednie maszyny. Nikt z nas ani na chwilę nie wątpi, że plany, o których mówi przewodniczący kołchozu, zostaną zrealizowane. Na każdym kroku mieliśmy dowody, że cokolwiek się tu postanowiło, stało się rzeczywistością. Płynie to z głębokiego uświadomienia **ludzi, którzy zrozumieli całą potęgę pracy zespołowej i bezgranicznie ją ukochali.**

Oglądaliśmy wypisane na tablicy wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, rozmawialiśmy z ośmiu dójkami. Wszystkie one przekraczają swe zobowiązania.

Rzetelna i umiejętna praca zyskuje tu powszechne uznanie i **odpowiednie wynagrodzenie.**

Cały naród radziecki wydaje mi się jedną wielką rodziną, która swoją ofiarną pracą buduje gmach społeczeństwa komunistycznego. Toteż masy pracujące całego świata, a przede wszystkim ludzie pracy krajów demokracji ludowej, winni brać przykład z ludzi radzieckich, uczyć się od nich, jak należy budować socjalizm w swym kraju.

Ciekawe filmy w Domach Dziecka

Dział kin instruktorskich Filmu Polskiego organizuje w poszczególnych domach opieki społecznej i domach dziecka na terenie województwa warszawskiego wizyty ekip filmowych. Każda ekipa wyświetla jednorazowo około 5 krótkometrażówek. Tematyka ich jest urozmaicona i ciekawa. Dotyczy życia ptaków, zwierząt, obrazuje pracę robotników w hutach i fabrykach, zapoznaje także z zagadnieniami zdrowia i higieny.

W Domach Dziecka wyświetlane są filmy o tematyce dziecięcej a więc bajki: Przygody śnieżnego bałwanka, Sen w noc wigilijną, Smok wawelski i wiele innych. W czasie ostatniego miesiąca ekipy odwiedziły kilkanaście domów i zakładów, wyświetlając około 150 krótkometrażówek.

24 czerwca

Z życia Partii

W dniu 27. 6. 50 r. o godzinie 16.30, odbędzie się w lokalu Dzielnicy Widzew PZPR ul. Armii Czerwonej 38 wykład zbiorowy dla prelegentów, wykładowców i grupy samokształceniowej na temat: „Jak powstała PPR". Obecność obowiązkowa.

Uwaga. PZPR-owcy Akademii Medycznej!

Dnia 25. VI. 1950 r., o godz. 8 rano, przy ul. Narutowicza 60, w Anatomicum, odbędzie się zebranie podstawowej organizacji partyjnej PZPR Akademii Medycznej.

Obecność obowiązkowa.

Dodatkowy wyjazd na kolonie

Dzieci, wyjeżdżające na kolonie TKP w I turnusie, którym przeszkadzają egzaminy — proszone są o zarejestrowanie się w biurze Towarzystwa Kolonii i Półkolonii przy ul. Piotrkowskiej 37 w celu umożliwienia zorganizowania dodatkowego dla nich wyjazdu do wyznaczonych ośrodków.

Junacy SP kończą rok szkolny

Tego roku, jak zazwyczaj o tym czasie, junacy ze wszystkich hufców SP na terenie naszego miasta kończą rok szkolny, tak zwaną koncentracją hufców. Koncentracja jest podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć młodzieży SP i polega na trzydniowych ćwiczeniach z zakresu przysposobienia wojskowego. Hufce szkolne są właśnie w trakcie tych ćwiczeń które ukończone będą do dnia 1 lipca br. Hufce zaś fabryczne przejdą koncentrację w ciągu lipca br.

Ćwiczenia te przeprowadza każdy hufiec SP osobno.

Na marginesie obrad nauczycielstwa

Trzeba ożywić działalność organizacji związkowych

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze **oddziału grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego**, które odbyło się ostatnio w Łodzi, zgromadziło delegatów **290 szkół z terenu Łodzi.**

W imieniu **Komitetu Łódzkiego** PZPR złożył zjazdowi życzenia owocnej pracy sekretarz KŁ PZPR **tow. Uzdański.**

Kluczowym punktem obrad stało się wzorowo ujęte sprawozdanie przewodniczącego Zarządu ZNP **Woźniakowskiego**, które zawierało gruntowną analizę niedociągnięć zarządu w obliczu szeregu pilnych, a wciąż nowych spraw, wyłaniających się przed nauczycielstwem. Podstawowym zagadnieniem związkowym w Łodzi jest **uaktywnienie mas członkowskich.** Ustępujący zarząd nie umiał pociągnąć do pracy związkowej większej liczby nauczycieli. Nawet ci, którzy zostali wybrani w 1947 r. nie wytrwali na powierzonych im placówkach, rezygnując ze swych mandatów. Spośród 23 członków zarządu, jedynie nieliczna garstka pełniła nieprzerwanie swe funkcje i zjawiła się na walnym zebraniu. Niektóre referaty związku nie zostały obsadzone (kobiecy i kształcenia ideologicznego) inne bywały nieobsadzone czasowo. Cały ciężar prac związku spadał więc na barki prezydium. A ilość spraw rosła z każdym rokiem wraz z ilością członków, których w 1947 r. oddział liczył 1200, a obecnie przeszło 3.600.

Postawa ideologiczna nauczycieli uległa w okresie sprawozdawczym znacznej zmianie na lepsze. Zwiększyła się liczba nauczycieli, czynnych politycznie, wzrósł ich autorytet w szkole.

Sytuacja mieszkaniowa w Łodzi jest ciężka. Jest to problem bolesny dla zarządu, gdyż niewiele mógł pomóc. Mimo licznych interwencji, zdołano pomyślnie załatwić tylko 41 spraw.

Żywa, wyczerpująca dyskusja rozszerzyła znacznie zagadnienia, poruszane w referacie.

Krytyczne głosy padały zwłaszcza pod adresem prasy i wydawnictw związkowych. Wysuwano również wnioski w sprawie **szkolenia pracowników związkowych.**

Przebieg zebrania oraz dyskusja, łącznie ze sprawozdaniem przewodniczącego cechowała głęboka troska o całość i dobro związku. **Wnikliwie i szczerze odkryto źródła braków i niedomagań. Uaktywnienie pracy zakładowych organizacji związkowych, rozszerzenie ich działalności poza sprawy samokształcenia będzie zadaniem nowowybranego zarządu, w którym ogół nauczycielstwa łódzkiego pokłada duże nadzieje.**

St. Bendkowski

Gromada Augustów w Wielkiej Łodzi

wzywa inne gromady do współzawodnictwa w akcji żniwnej

Na ogólnym zebraniu chłopów z gromady Augustów na terenie Wielkiej Łodzi omawiane było zagadnienie odpowiedniego przygotowania terenu do akcji żniwnej. Chłopi z Augustowa zobowiązali się w jak najkrótszym terminie przeprowadzić i ukończyć żniwa, wzywając wszystkie gromady z terenu Wielkiej Łodzi do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

Umacniamy się nad Bałtykiem

Obchód Dni Morza uroczyście rozpoczęty w Łodzi

Obchód Dni Morza w Łodzi poprzedziła onegdaj uroczysta akademia, urządzona w teatrze „Melodram" staraniem Ligi Morskiej i Okręgowej Rady Związków Zawodowych.

Pięknie przybraną barwami naszych miast portowych salę szczelnie wypełnili robotnicy łódzcy.

Uroczystą akademię zagaił prezes Zarządu Okręgowego Ligi Morskiej tow. Andrzejak, który powitał zastępcę przewodniczącego Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Bugajskiego, a następnie udzielił głosu oficerowi marynarki, który mówił o celach i planach Ligi Morskiej.

Dziś, dzięki zdobyczy władzy ludowej — podkreślił mówca — i ogromnej pomocy ze strony naszego sąsiada Związku Radzieckiego, marynarka nasza ma już za sobą wielkie osiągnięcia i posiada rozległe perspektywy na przyszłość. Szeroki dostęp do morza, 500 kilometrowy pas morski od Elbląga do Szczecina, zawdzięczać możemy wyłącznie niezwyciężonej Armii Radzieckiej, która wyzwoliła nas spod jarzma hitleryzmu i rodzimych kapitalistów oraz obszarników.

Dziś nasze stocznie tętnią pracą i biją wprost niebywałe rekordy. „SS Sołdek", „SS Jedność Robotnicza" i ostatni wybudowany w ramach Czynu Majowego „SS 1 Maja" są najlepszym dowodem, że 500 km pas morski jesteśmy w stanie należycie wykorzystać".

Następnie w części artystycznej odbyły się popisy, zespołów świetlicowych i chórów mieszanych łódzkich zakładów pracy. (b)

Na uroczystej akademii z okazji 5-lecia „Głosu"



Publiczność, szczelnie wypełniająca salę Filharmonii podczas akademii z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego" bawiła się doskonale, hucznie oklaskując występy zespołów świetlicowych i żywej gazetki „Głosu Robotniczego".

Miasto i jego bolączki

Nasi Czytelnicy zwracają uwagę

Dlaczego pozbawiono nas światła?

Lokatorzy domu przy ul. Kilińskiego 193 piszą: „Dom nasz należy obecnie do Centrali Tekstylnej. Wskutek wadliwie założonej instalacji korzystaliśmy z energii elektrycznej, rejestrowanej na wspólnym liczniku. Chociaż dom nasz kilkakrotnie przejmowały różne instytucje, żadna z nich nie kwestionowała tego rodzaju korzystania z energii elektrycznej, wyznaczając według rozdzielników opłatę, przypadającą na każdego lokatora. I oto pewnego pięknego dnia Centrala Tekstylna odcięła dopływ prądu, pozbawiając nas światła, z którego przecież nie korzystaliśmy bezpłatnie. Ograniczenia w użyciu prądu zostały zniesione z dniem 1 kwietnia br., a my pozostaliśmy bez światła...".

Prosimy kierownictwo CT o wyjaśnienie.

Zagadkowe dzieje kursów PTK

Ob. Hieronim Sikorski pisze: „Przed 3 laty powstało w Warszawie szeroko reklamowane Państwowe Technicum Korespondencyjne, którego celem było kształcenie fachowców rozmaitych branż na poziomie niższym, średnim i wyższym. Ja oraz wielu moich kolegów zgłosiliśmy się na powyższy kurs. Ogłoszony został komunikat, zapowiadający rozpoczęcie nauki i wysłanie skryptów na wrzesień 1947 r. Termin rozpoczęcia nauki minął, przesuwany był następnie kilkakrotnie, wreszcie uczestnicy kursu zostali zawiadomieni, że PTK nauki nie rozpocznie. Od jesieni 1947 roku upłynęły 2 i pół lata. Wskutek jakiegoś niedociągnięcia poprzedni kurs PTK przepadł. Dobrze by jednak było, gdyby takie kursy zostały tego roku uruchomione. Wprawdzie NOT ma zamiar otworzyć w Łodzi Inżynieryjną Szkołę Wieczorową, ale nie każdy będzie mógł tam uczęszczać...".

Spodziewamy się, że NOT zainteresuje się sprawą, poruszoną przez naszego czytelnika, i udzieli nam odpowiedzi.

Młodzież wybiera drogi przyszłości

Jakim studiom poświęcić się po maturze?

Owocna działalność Biura Informacyjno-Werbunkowego ZAMP

Kol. Henryk Przybyś, syn łódzkiego włókniarza, złożył przed dwoma tygodniami **egzamin maturalny.** Jest aktywistą ZMP, nic więc dziwnego, że z większości przedmiotów uzyskał oceny dobre i bardzo dobre. Jeszcze podczas pobytu w Liceum postanowił studiować medycynę. Co prawda, zawsze okazywał największe zainteresowanie raczej dla przedmiotów humanistycznych, a przede wszystkim historii, ale zarówno rodzice, jak i koledzy szkolni utrzymywali, że przecież poświęcenie się historii niczego realnego mu nie przyniesie.

W tych dniach kol. Przybyś zgłosił się do **Biura Informacyjno-Werbunkowego na Wyższe Uczelnie** przy ul. Piotrkowskiej 48. Tutaj prysnęły wszystkie wątpliwości. **Będzie studiować historię!** Półgodzinna rozmowa z kolegami ZAMP-owcami, poznanie programu studiów na wydziale humanistycznym, serdeczne rady kolegów-humanistów — oto czynniki, które zadecydowały o jego przyszłości.

* * *

W Biurze Informacyjno-Werbunkowym ZAMP-u od godz. 11—17-ej bywa tłoczno i gwarno. Kierownik Biura, **kol. Tadeusz Korzon**, student II roku stomatologii, niestrudzenie informuje przybywających o warunkach nauki o możliwości uzyskania stypendium, a kolegom niezdecydowanym jeszcze doradza, jaki mają wybrać kierunek studiów. Biuro Informacyjno-Werbunkowe czynne jest od dnia 20 kwietnia b. r. Przez ten czas przewinęło się tutaj ponad **1200 osób**, z tego ponad 400-tu przyjezdnych z różnych stron województwa łódzkiego. W pierwszych tygodniach istnienia tej placówki ZAMP-u frekwencja była stosunkowo niewielka. Ale już wówczas Zarząd Okręgowy ZAMP-u skierował do wszystkich liceów na terenie Łodzi oraz województwa swych przedstawicieli, którzy zaznajamiali młodzież ostatnich klas z warunkami przyjęcia na Wyższe Uczelnie i doradzali wybór kierunku studiów.

Od połowy czerwca, po zakończeniu egzaminów maturalnych, każdego dnia przewija się przez Biuro kilkadziesiąt osób. Wśród zgłaszających się jedną trzecią stanowi młodzież robotnicza z Łodzi, a 23 proc. młodzież chłopska z terenu województwa. Dla nich ZAMP przygotował kwatery w Domu Akademickim, bo przecież różne formalności i zapis nie zawsze można załatwić od ręki.

Większość spośród nowych maturzystów wyraża chęć wstąpienia na Akademię Medyczną lub na Politechnikę. Jednak rozmowy, przeprowadzane przez ZAMP-owców z kandydatami, wykazują, że młodzież ta nie zawsze zapoznała się dokładnie z programem studiów na Wyższych Uczelniach w Łodzi i często nie orientuje się, jakie uzyska możliwości po ukończeniu np. wydziałów matematyczno-przyrodniczych, humanistycznych czy pedagogicznych. Dopiero po otrzymaniu wyczerpujących informacji decyduje się na wybór kierunku studiów, zgodny ze swymi zamiłowaniami i uzdolnieniami.

Kandydaci, zgłaszający się obecnie w Biurze Informacyjno-Werbunkowym ZAMP-u, wezmą udział w kursie przygotowawczym do egzaminów, który trwać będzie w ciągu całego sierpnia. Kurs ten obejmie 1.000 osób. Wykłady odbywać się będą w salach Politechniki Łódzkiej, a młodzież zamiejscowa ma zapewnionych 700 miejsc w Domach Akademickich podczas funkcjonowania kursu.

Dotychczasowa działalność Biura Informacyjno-Werbunkowego ZAMP-u świadczy, że łódzka organizacja ZAMP-owska w pełni docenia wielkie znaczenie należytego doboru przyszłych kadr ludowej inteligencji. Młodzież robotnicza i chłopska, która w bieżącym roku akademickim rozpocznie studia na Wyższych Uczelniach, ma zapewnioną troskliwą opiekę ze strony ZAMP-u.

Rok szkolny zakończony!

Pomyślne wyniki pilnej nauki

W dniu wczorajszym na terenie Łodzi nastąpiło **uroczyste zakończenie roku szkolnego.** Akademię połączono z rozdaniem świadectw dojrzałości ponad 1200 absolwentom szkół licealnych.

W IV SZKOLE TPD

Jesteśmy na akademii w **IV szkole TPD** przy ul. Armii Czerwonej 41. Podniosły nastrój panujący tu, świadczy, że młodzież pojmuje doskonale doniosłość osiągnięć w nauce.

Dyr. szkoły tow. Czerwiński w swym przemówieniu oświadczył między innymi: „Szkoła nasza w robotniczej dzielnicy Widzew wzięła sobie za cel wychowanie nowego człowieka, świadomego zadań i celów, jakie stawiają przed nim nasz Rząd i Partia".

Rozmawiamy z ZMP-owcem kol. Glapą, synem robotnika z „Filmu Polskiego". „Marzeniem moim jest wyjazd na wyższą uczelnię do Związku Radzieckiego, gdzie pragnę studiować medycynę" — mówi z zapałem.

W OGÓLNOKSZTAŁCĄCEJ SZKOLE TPD

Również w **szkole TPD przy ul Wspólnej 5-7** odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego, a zarazem otwarcie wystawy szkolnej, która obrazuje dorobek pracy uczniów.

Przodownicy nauki Zofia Arent, Stanisław Janicki i wielu innych otrzymali cenne upominki książkowe.

W PSTP

W sali Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115 odbyło się zakończenie roku szkolnego dla wszystkich klas, za wyjątkiem maturzystów, którzy świadectwa dojrzałości otrzymają w niedzielę. Promowano do następnych klas 1493 uczniów, a z zastrzeżeniem — 233. 83 przodowników w nauce i pracy społecznej otrzymało cenne książki, ofiarowane przez komitet rodzicielski.

Podobne akademie z okazji zakończenia roku szkolnego urządzone zostały we wszystkich szkołach naszego miasta. Wszędzie wyniki nauki wypadły zadowalająco.

Młodzież w ciągu wakacji należycie wypocznie na koloniach letnich, nabierze nowych sił, aby od września znowu przystąpić do nauki już w wyższej klasie.

Bań.

Zawody modeli latających

Przegląd rocznego dorobku

Okręg Wojewódzki Ligi Lotniczej organizuje w niedzielę dnia 25. VI. 1950 r. na lotnisku w Lublinku k. Łodzi **Okręgowe Eliminacyjne Zawody Modeli Latających**, które będą przeglądem rocznego dorobku naszych najmłodszych kadr lotniczych. Zawody rozpoczną się o godz. 10 rano i ze względu na szereg konkurencji zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. Wezmą w nich udział modelarze wszystkich stopni wyszkolenia z terenu całego województwa łódzkiego. Na zawodach będzie można podziwiać lot od najprostszych modeli szkolnych, poprzez loty modeli kadłubowych, wyczynowych, do lotów modeli specjalnych z silniczkami spalinowymi, wolno latające i sterowane z ziemi.

Do chwili obecnej kilku modelarzy zgłosiło szereg modeli do zawodów. W eliminacjach będzie brana pod uwagę wysokość lotu, długość i odległość.

Zawody zakończą się w godzinach wieczorowych rozdaniem zwycięzcom szeregu cennych nagród, ufundowanych przez instytucje i organizacje społeczne w Łodzi.

DOKP-Łódź apeluje do rodzin odprowadzających dzieci wyjeżdżające na kolonie letnie

W czasie od 26.6 do 4.7 odbędą się masowe przewozy dzieci na kolonie letnie i w związku z tym, spodziewane jest odprowadzanie tych dzieci przez rodziców. W celu uniknięcia na peronach natłoku osób odprowadzających, co utrudnia pracę organizatorom i służbie wykonawczej i może zagrażać bezpieczeństwu dzieci, wejście na perony do tych pociągów na podstawie biletów peronowych w tym czasie jest niewskazane i to: na stacji Łódź Kal. w dniach 26, 27, 28, 30.6 i 1 i 3.7; na stacji Łódź Chojny w dniach 26, 27, 28.6 i 4.7;; na stacji Łódź Fabr. w dniu 30.6.

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Łodzi, apeluje do rodzin dzieci wyjeżdżających, aby zastosowały się do powyższej prośby, przez co ułatwią sprawny przewóz.

„Polonia" otworzyła swe podwoje

Po dwutygodniowym remoncie kino „Polonia" otworzyło wczoraj (23 bm.) swe podwoje dla publiczności. W budynku odnowiono sufit na widowni, elewacje frontowe, dolną poczekalnię oraz kasy. Należało by sobie tylko życzyć, aby łodzianie jak najdłużej starali się utrzymać obecny wygląd kina.

Z Państw. Wyższej Szkoły Pedagogicznej

Rektorat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi podaje do wiadomości: Warunki przyjęcia na rok I studiów PWSP są następujące: matura licealna, złożenie egzaminu wstępnego.

Warunki przyjęcia na Studium Wstępne: matura gimnazjalna względnie świadectwo równorzędne, ukończenie 18 lat życia, złożenie egzaminu wstępnego (egzamin pismienny z języka polskiego i matematyki, egzaminy ustne z języka polskiego, matematyki, historii, geografii i nauki o Polsce i świecie współczesnym).

Podania o przyjęcie na Studium Wstępne należy składać do 15 sierpnia, a na rok I studiów do 20 lipca w Sekretariacie PWSP w Łodzi, Al. Kościuszki 21. Formularze należy podjąć w Sekretariacie.

W sprawie wymaganych załączników do podania należy zwracać się do Sekretariatu.

Egzaminy na I rok studiów i na Studium Wstępne odbędą się w pierwszej połowie września. Dopuszczeni do nich zostaną powiadomieni o dokładnym terminie specjalnym pismem.

Studenci niezamożni mogą otrzymać stypendia i korzystać z internatu i stołówki.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki:

Obrońców Stalingardu 15 — Grószkowski, Pabianicka 212 — Jarzębowska, Jaracza 32 — Krasińska, Stalina 50 — Luszczewska, Kątna 54 — Krych, Kopernika 26 — Rytel, Piotrkowska 67 — Wagner, Plac Kościelny 8 — Apteka Społeczna Nr 53.

Kto chce zostać dziennikarzem?

W bieżącym roku zostaną utworzone na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim podwydziały dziennikarskie na Wydziale Humanistycznym.

Równocześnie zostanie zlikwidowane Studium Dziennikarskie na ANP w Warszawie i WSNS w Krakowie.

Bliższych wiadomości udziela się w redakcji „Głosu Robotniczego" (dział korespondentów fabrycznych) w godz. od 10 do 11.



Co pisała prasa łódzka w dn. 24 czerwca 1930 r.

OBLĘŻENIE WYDZIAŁU KANALIZACJI

W dniu wczorajszym Wydział Kanalizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi mieszczący się przy ul. Narutowicza — oblegany był w ciągu kilku godzin przez tłumy bezrobotnych. Policja tłumy rozproszyła.

TRAGEDIA BRZEZIN

„Kurier Łódzki" drukuje korespondencje z Brzezin, miasta, które niegdyś żyło z krawiectwa.

Obecnie na skutek kryzysu wszystkie warsztaty krawieckie są nieczynne — **a 6 tysięcy rodzin czeladniczych dosłownie ginie z głodu.**

„Jest to pierwsze w Polsce miasto" — pisze Głos Poranny — w którym prócz policjantów i urzędników państwowych ani jeden człowiek nie pracuje".

ŚMIERĆ BEZROBOTNEGO

Na terenie cegielni Rokicie Stare — gminy Brus, znaleziono zwłoki Józefa Kaczora, bezrobotnego, zamieszkałego stale w Łodzi. Kaczór, który od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia — zaginął w zagadkowy sposób przed kilku dniami. Zwłoki jego znajdowały się już w stanie rozkładu.

KONTROLA PUBLICZNOŚCI W SĄDACH

W Sądzie Okręgowym zarządzona została stała kontrola publiczności, przysłuchujących się procesom. Ma to na celu zapobieżenie ciągłym awanturom urządzanym na procesach komunistycznych przez robotników przysłuchujących się rozprawom.

BARYKADY W SEWILLI

Na skutek zastrzelenia kilku robotników przez policję — w Sewilli ogłoszono strajk powszechny. W mieście zatrzymano wszystkie fabryki. Ludność buduje na ulicach barykady. Padają gęste strzały między atakującą policją a tłumami robotników. W godzinach wieczorowych wszelka komunikacja telefoniczna między Sewillą a Madrytem została przerwana.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza — prof. dr. Józef Jaxa-Dembicki pozbawił się wczoraj życia wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miały być kłopoty finansowe.

PUŁAPKI

„Kurier Łódzki" donosi, że w szeregu posesji łódzkich — na skutek braku remontu — ustępy znajdują się w stanie nie nadającym się do użytku. Co dzień zdarzają się wypadki zatonięcia w dołach biologicznych, nierzadko kończące się śmiercią. W dniu wczorajszym przy ul Nowocegielnianej Nr 6 utonęła w dole biologicznym dozorczyni tegoż domu Barbara Topik.

REDUKCJA 4.400 URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Władze państwowe przygotowały listę redukcyjną dla urzędników. 4.400 osób otrzyma z dniem 1 lipca zwolnienie z pracy.

PLAGA ŻMIJ

W ostatnich dniach na terenie Polski wydarzyło się 300 wypadków ukąszenia przez żmije, które rozmnożyły się w niesłychany sposób. Ponieważ apteki nie posiadają odpowiedniej szczepionki — władze postanowiły zakupić zagranicą szczepionkę przeciw jadowi żmij.

NOWY SPOSÓB ZAROBKOWANIA

Władze wykryły nowy sposób zarobkowania, praktykowany przez „pomysłowych" bezrobotnych. Bezrobotni ci, udawali się do więzienia dla odsiedzenia kary za skazanych, którzy opłacali takie „zastępstwo" kilkudziesięciu złotymi. Między innymi niejaki Bronisław Wilski — stanie wkrótce przed sądem oskarżony o „zastąpienie" skazanego osobnika.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.
Dziś, o godz. 19,15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty".

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
(ul. Obrońców Stalingradu)
(tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19,15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
O godz. 19,15 „Makar Dubrawa"

TEATR „ARLEKIN"
(ul. Piotrkowska 125)
Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO"
(ul. Kopernika 16)
„Pan Tom buduje dom".

TEATR LETNI „OSA"
(Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19,30 — „Śluby murarskie", czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia, w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Godz. 19,15 „Córka pani Angot".

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Za siedmioma górami" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Albeniz" godz. 16, 18,30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Hrabia Monte-Christo" II seria godz. 17,30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25" godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wilki morskie", godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Dziś o wpół do jedenastej", godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera" (film w naturalnych kolorach" godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Urodzony w październiku" godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Nieodrodna córka", godz. 17,30, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Zwycięski powrót" — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Śpiewak nieznany", godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Dzwonnik z Notre-Dame" godz. 17,30, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) Program składany („Biegiem Wołgi", „Szara Szyjka", „Siedem czarodziejskich płatków") godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Córka marynarza", godz. 16,30, 18,30, 20,30
TATRY (w ogrodzie) — „Podróże Gulivera" (film w naturalnych kolorach) godz. 16,30, 18,30, 20,30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Poszukiwacze złota" godz. 16,30, 18,30, 20,30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Zdradzieckie skały", godz. 15,30, 18, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Wyspa szczęścia", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH
8 dzień ciągnienia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 68072 w Warszawie.

Wygrane po 500.000 zł. padły na Nr Nr: 7187 20133 39158.

Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr Nr: 36995 53898 83130.

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr Nr: 21341 24652 26258 30279 41874 44982 51154 55402 64583 72145 74083 80894 86244 89048 90114 93014 109325 117896 118037 118468.

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr Nr: 946 3014 17321 24935 26098 51976 52241 59281 61837 67453 81854 84213 101029 101329 118321.

Ze sportu

Sport pod opieką Partii
Robotniczy Widzew docenia rolę kultury fizycznej i sportu w wychowaniu nowego obywatela

Onegdaj odbyło się rozszerzone posiedzenie egzekutywy KD Widzew z udziałem zaproszonych czołowych działaczy klubu sportowego „Widzew", oraz działaczy kół sportowych.

Zebranie miało na celu wprowadzić w całej rozciągłości uchwały Biura Politycznego KC PZPR na odcinku umasowienia sportu i kultury fizycznej.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności poszczególnych kół sportowych dzielnicy robotniczego Widzewa zabierali w dyskusji głos poszczególni towarzysze z kół sportowych.

Dużo cennego materiału do dyskusji wniósł tow. Woźniak, który mocno skrytykował dotychczasowy styl pracy poszczególnych kół sportowych na Widzewie. Nie wiele one zrobiły na odcinku umasowienia kultury fizycznej i sportu.

ZA MAŁO MŁODZIEŻY NA BOISKACH

— Wiemy dobrze wszyscy o tym, — mówił tow. Woźniak — że dzielnica Widzew jest wyłacznie robotnicza, że młodzież robotnicza garnie się do sportu, a w rezultacie w klubach zrzeszonych jest tylko około 1.100 osób!

— Koła sportowe liczą małą ilość członków ZMP zaledwie 20 proc, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o kobiety. Zarząd Dz. LK nic nie zrobił na tym odcinku.

Pod koniec swego wystąpienia tow. Woźniak zaapelował do aktywu sportowego Widzewa, aby bardziej wziął sobie do serca uchwały Biura Politycznego KC PZPR i lepiej realizował je w terenie.

KILKA KRYTYCZNYCH SŁÓW POD ADRESEM ZRZESZENIA „WŁÓKNIARZ"

W dalszym wystąpieniu towarzyszy słyszało się często utyskiwania pod adresem zrzeszenia sportowego „Włókniarz", które jak dotychczas wykazało małe zainteresowanie sprawą umasowienia kultury fizycznej przez swe koła sportowe i nie opracowało jeszcze dotychczas odpowiednich do tego instrukcji.

W końcu zebrania egzekutywa KD Widzew i aktywiści sportowi opracowali wspólnie plan pracy kół sportowych, oraz postawili przed zarządami kół odpowiednie postulaty, którymi winny się w swej pracy kierować. Poza tym uchwalono **zorganizować do dnia 15. 7. br. koła sportowe we wszystkich zakładach pracy, objąć zasięgiem kół sportowych całą młodzież ZMP i przynajmniej 50 proc. młodzieży nie zorganizowanej. Zwerbować do kół sportowych pięciokrotnie większą ilość kobiet (do dn. 1. 8 .50 r.)**, oraz wzmóc akcje werbowania szerokich mas robotniczych do kół sportowych.

WŁ. ZKS „WIDZEW" OTOCZONY ZOSTANIE OPIEKĄ...

Postanowiono otoczyć szczególną opieką KS „Widzew" delegując do zarządu klubu członków KD PZPR, oraz aktyw ZMP w celu przeprowadzenia pracy wychowawczej w poszczególnych sekcjach sportowych. Wobec stwierdzonych burżuazyjnych naleciałości ideologicznych w pewnej części kierownictwa klubu, postanowiono zwołać plenum zarządu klubu z udziałem najlepszych aktywistów, zawodników i wyciągnąć odpowiednie wnioski organizacyjne w stosunku do winnych i niesportowego zachowania się widzewiaków w Kaliszu.

SZKOLENIE OBEJMIE WSZYSTKICH

W porozumieniu z wydziałem prop. KD PZPR Widzew postanowiono ponadto zabezpieczyć przez wytypowanie odpowiednich prelegentów systematyczne szkolenie ideologiczne wszystkich członków klubu „Widzew", oraz kół sportowych przy widzewskich zakładach pracy, oraz zobowiązać sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych do kontroli wykonania niniejszych uchwał.

Zainteresowanie się naszej Partii sprawami kultury fizycznej i sportu na Widzewie witamy z wielką radością. Jesteśmy pewni, że wkrótce zło, jakie tu się zakradło zostanie ostatecznie zlikwidowane.

(Bań.)

Gwardia-Wisła zwyciężyła...



We czwartek w Krakowie odbyły się derby lokalne Gwardia Wisła — Ogniwo Cracovia. Zwycięstwo odniosła Gwardia Wisła, którą widzimy na zdjęciu.

W niedzielę mecz
Widzew-Kolejarz (Ostrów)

Po zwycięskim meczu Widzewa z Kolejarzem (Bydgoszcz), w niedzielę łodzianie rozegrają zawody o mistrzostwo drugiej ligi z Kolejarzem (Ostrów). Wszystko przemawia za tym, że po kilku porażkach, Widzew zacznie wreszcie wygrywać i może uratuje się od spadku z drugiej ligi. Mecz niedzielny powinni widzewiacy wygrać, chyba, że przeciwnik okaże się o klasę lepszy, ale na to nie zanosi się. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18.

Poza tym o mistrzostwo grupy zachodniej II ligi odbędą się następujące spotkania:

Lechia (Gdańsk) — Polonia (Świdnica).

Gwardia (Szczecin) — Związkowiec (Radom).

Bzura (Chodaków) — Kolejarz (Toruń).

Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Bydgoszcz).

ZAMIAST W NIEDZIELĘ WE CZWARTEK

Zawody piłkarskie o Puchar Polski w powiatach: brzezińskim, łaskim i łódzkim odbędą się zamiast w niedzielę, w dniu 29 bm., to jest w nadchodzący czwartek.

Co usłyszymy przez radio

Program na 24 czerwca 1950 r.

12,04 Dziennik. 12,47 (Ł) Reportaż dźwiękowy pt. „Awans społeczny Stanisława Kowalskiego". 13,25 (Ł) Chwila muzyki. 13,30 Program dnia. 13,35 Aud. szkolna dla klas 10 i 11. 14,20 (Ł) Muzyka popularna. 14,45 Reportaż aktualny. 14,55 (Ł) Koncert solistów. 15,30 „Na jagody" — baśń. 16.00 Dziennik. 16,30 (Ł) Pieśni ludowe. 16,50 (Ł) „Głos mają włókniarki". 17,00 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Audycja PO SP. 18,15 Muzyka ludowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19,15 Koncert. 20.00 Dziennik. 20.40 Na muzycznej fali. 21.10 Koncert chóru z Wrocławia. 22,00 „Mańkut" — opowieść. 22,20 (Ł) Wspomnienie włókniarki, tow. J. Bariaszowej z walk 1905 r., w opr. literackim J. Millera. 22,40 (Ł) Muzyka do tańca. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Muzyka taneczna.

Jutro wszyscy na tor żużlowy!

Jutro na torze żużlowym „Ogniwa" (Plac 9 Maja) odbędą się ciekawe zawody motocyklowe, w których wezmą udział motocykliści Warszawy i Bytomia. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby zawody niedzielne wypadły dobrze i ciekawie.

Jutro spotykamy się wszyscy na torze „Ogniwa"!

Mistrza już mamy
ale jeszcze jeden mecz ma do rozegrania łódzka klasa A

Zawody o mistrzostwo klasy A Okręgu Łódzkiego w piłce nożnej zostały zakończone. Wprawdzie przewidziany jest mecz na dzień 25 bm., pomiędzy Kolejarzem w Koluszkach a Włókniarzem Pabianice, nie będzie on miał jednak większego znaczenia dla mistrzostw. Gdy Włókniarz odniesie zwycięstwo, może zamienić się w tabeli rundy wiosennej miejscem ze Związkowcem z Tomaszowa.

Ostatni mecz, rozegrany w Łodzi w tej konkurencji o moralny tytuł mistrza Łodzi pomiędzy Kolejarzem i Spójnią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem mistrza Łodzi, Kolejarza 3:1 (3:1).

Po uwzględnieniu ostatnich dwóch spotkań, tabele przedstawiają się następująco:

TABELA OGÓLNA OBU RUND

Kolejarz Łódź	18	28:8	51:22
Włókniarz Zgierz	18	25:11	34:29
Spójnia Łódź	18	21:15	40:25
ŁKS Włókniarz I B	18	19:17	31:32
Concordia Piotrk.	18	17:19	30:23
Emjeden Żychlin	18	17:19	25:37
Związkowiec Tom.	18	15:21	28:35
Związkowiec Łódź	18	14:22	25:36
Kolejarz Koluszki	18	13:23	21:34
Boruta Zgierz	18	11:25	34:46

TABELA RUNDY WIOSENNEJ

Kolejarz Łódź	10	17:3	25:5
Włókniarz Zgierz	10	14:6	19:13
Związkowiec Tom.	10	12:8	23:14
Włókniarz Pab.	9	11:7	29:11
ŁKS Włókniarz I B	10	11:9	15:15
Emjeden Żychlin	10	9:11	10:19
Boruta Zgierz	10	8:12	16:23
Spójnia Łódź	10	7:13	20:24
Concordia Piotrk.	10	7:13	11:20
Kolejarz Koluszki	9	7:11	8:18
Związkowiec Łódź	10	5:15	10:24

Miła uroczystość
w Związkowcu-„Zrywie"

W świetlicy związkowej „Zrywu" odbyło się uroczyste wręczenie nagród zawodnikom przodującym w pracy i nauce. Piętnastu maturzystów i trzech przodowników pracy otrzymali biblioteczki marksistowskie. Trzykrotny wicemistrz Polski w boksie tow. Czarnecki otrzymał ponadto srebrną plakietkę.

Po odegraniu hymnu młodzieżowego słowo wstępne wygłosił przewodniczący Klubu tow. Kaźmierczak, który między innymi powiedział, że bez względu na to, gdzie znajdą się abiturienci, czy nadal na ławie szkolnej, czy przy biurku lub pracowni, winni pamiętać o tym, że przed nimi jest poważne zadanie do wykonania, to jest współudział przy wykonaniu Planu Sześcioletniego.

Wykonanie planu powiedział tow. Kaźmierczak to walka o utrwalenie pokoju, a pokój na świecie to droga do wprowadzenia ustroju sprawiedliwości społecznej — to droga do socjalizmu.

Aktualny referat wygłosił przedstawiciel Z. M. P. kol. Sochacki. W treściwym referacie prelegent wskazał na konieczność wychowania młodzieży sportowej w duchu gorącej miłości do Ludowej Ojczyzny i na upowszechnienie kultury fizycznej w myśl uchwał Biura Politycznego K. C. — P. Z. P. R.

Referent porównał sport mieszczański z osiągnięciami i rozwojem sportu w Polsce Ludowej i zaapelował do młodzieży *sportowej*, o tworzenie nowej kadry sportowej, rekrutującej się z młodzieży robotniczej i chłopskiej, oraz o stałe podnoszenie swego poziomu ideowego i fachowego.

Dalszy program wypełniła część artystyczna w wykonaniu członków sekcji muzycznych. Szereg utworów odegrał zespół orkiestralny uczniów TPD.

Huczne oklaski zdobył uzdolniony zetempowiec kol. Luth, recytując utwory poetów proletariackich i własne. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Po części oficjalnej, odbyły się na sali gimnastycznej zawody koszykówki między ligowym zespołem Ł. K. S. „Włókniarz" a Związkowcem „Zryw". Zwyciężył zespół Związkowca „Zrywu", rozstrzygając spotkanie różnicą 3-ch punktów.

Na zakończenie odbyła się wieczornica taneczna.

W taki to sposób, posiadający chlubne tradycje zetempowskie Związkowiec-Zryw zakończył rok szkolny i uczcił swych sportowców przodowników pracy i maturzystów.

Hasło „Sportowiec pierwszy w pracy i nauce" jest przez zawodników Związkowca „Zrywu" godnie realizowane.

One mają potężną ojczyznę

W najbliższych dniach na ekrany kin polskich wchodzi jeden z najnowszych filmów produkcji radzieckiej **„One mają ojczyznę"**. Jest to nowy, wspaniały sukces kinematografii radzieckiej o tematyce szczególnie aktualnej dla tysięcy rodzin polskich, którym IRO porwało ich dzieci, nie dopuszczając do ich repatriacji.

Film opracowany według dramatu Sergiusza Michałkowa **„Ja chcę do domu"**, wyróżnionego Nagrodą Stalinowską 1949 r., jest jednym z tych dzieł sztuki, które dzięki swej wybitnej wartości ideowej i artystycznej wywierają na widzu wielkie wrażenie i mobilizują go do walki o utrwalenie pokoju.

Ten piękny film opowiada o **tragicznym losie dzieci radzieckich, oderwanych podczas wojny od rodziców i wywiezionych przez hitlerowców. Gehenna tych dzieci nie skończyła się w dniu zwycięstwa. Angielscy imperialiści nie zwrócili rodzicom dzieci.**

„Humanitarni obrońcy demokracji i wolności" umieścili bezbronne dzieci w „przytułkach dla sierot". Celem tych „przytułków" jest — jak to znakomicie ukazuje np. scena musztry — zabezpieczenie sobie mięsa armatniego.

Dzieci przebywają w koszarach, gdzie podlegają prawie więziennemu regulaminowi. Wmawia im się, że nie mają ojczyzny, że nie mają rodziców, że skazane są na łaskę angielskich „opiekunów".

Obraz znakomicie ukazuje okrutną prawdę o tej „opiece". Dobitnie ilustrują ją losy Iry Sokołowej i Saszy Butuzowa. Ira zostaje sprzedana starej knajpiarce. Zmuszona jest usługiwać pijanym żołdakom amerykańskim. Dziecko cierpi wskutek prześladowań zhitleryzowanej „opiekunki" oraz z powodu ciężkiej pracy fizycznej. Jakże znakomita jest scena, gdy to dziecko z pogardą spogląda na tych wrzaskliwych, dzikich propagatorów „amerykańskiego stylu życia".

Ira pamięta ojczyznę, tęskni za nią, tęskni za matką. W tej małej, sponiewieranej dziewczynce (znakomicie gra Irę Natasza Zaszczypina) wyczuwa się w najtragiczniejszych momentach godność obywatela radzieckiego. Z jakąż prostotą i spokojem zakrywa sobie Ira uszy i odwraca głowę, aby nie słyszeć i nie widzieć obrzydliwych, szynkowych zabaw Amerykanów.

Film ukazuje całą perfidię i ohydę Anglików, nie przebierających w środkach (tajemne przewożenie dzieci z miejsca na miejsce, szantaż, obietnice itp.), aby nie dopuścić do powrotu dzieci radzieckich do ojczyzny.

Ale oficerowie radzieccy nie zaniedbują żadnego środka w tej walce o życie małych rodaków. W wysiłkach tych oficerowie radzieccy znajdują pomoc.

Młody Niemiec, Kurt, i Łotyszka Smajda — wychowawczyni „przytułku" — pomagają oficerom radzieckim w wykryciu miejsca pobytu dzieci radzieckich. Wzruszająca scena konfrontacji dzieci z rodzicami sprowadzonymi niespodziewanie samolotem z ZSRR, przynosi im wolność.

Film kończy się **wzruszającym apelem matki Saszy Butuzowa, wołającej z trybuny Kongresu Obrońców Pokoju: „Matki całego świata! Zwracam się do was i niech wszyscy uczciwi ludzie na świecie usłyszą mój głos. Niech usłyszą mnie również ci, którzy nie oddają naszych dzieci. Zbrodnia trwa! Pragną oni uczynić z naszych dzieci niewolników i zdrajców. Skazują je na okropny los ludzi bez rodziny, bez ojczyzny, szykują z nich mięso armatnie dla nowej wojny. Nie chcemy wojny! Wychowujemy nasze dzieci dla pracy pokojowej, dla szczęścia całej ludzkości".**

A. Rowiński

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D 1-18534